ECCE CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSAE
MIRUS R.I.P.
BAKER-CO ENG CHI.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE
ZAŁOŻONE w 1871
POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 25. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 22go Lutego 1883. TOM XII.

DOM I NIEZALEŻNOŚĆ!
GRUNTA! GRUNTA! GRUNTA!
w głośnym i bogatym Północnym-Zachodzie,
sprzedawane taniej, niż rent tychże wynosi.
Tysiące akrów najlepszej i bogatej ziemi w
PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ I POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ
MINNESOCIE
— DO SPRZEDANIA TYLKO OD —
4 DO 7 dol. za akier.
Jednego dolara gotowką przy zakupnie,
resztę na roczne wypłaty.
Wyborna rola, smaczna woda, dobre targi, szkoły, kościoły, gazety, telegrafy
5 KOLEI ŻELAZNYCH
— do odstawienia produktów na targi —
Wycieczki na grunta tanio,
a koszta podróży będą zwrócone tym, którzy ziemię zakupią!
Po bliższe informacye udać się należy do:
FREDERIKSEN, HANSEN, DRUMMOND agents, Chicago, Milwaukee & St. Paul R. R
26 North Clark St. CHICAGO, albo do:
STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO
— głównego sekretarza bióra kolonizacyjnego —
495 Noble str. cor. Milwaukee avenue.
ALBO DO NASZYCH AGENTÓW.

DRUKARNIA
"GAZETY KATOLICKIEJ"
606 Noble Street. - CHICAGO, ILL.
PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
drukuje dzieła, książki, broszury, konstytucye, wykonuje tabele, etykiety, programy, afisze, obwieszczenia, cyrkularze rozmaitej wielkości i rozmiarów. Wizytowe karty, napisy, uwiadomienia ślubne, adresy, rachukni itp.
WYKONUJE STARANNIE I SPIESZNIE.

VVIELKI SKŁAD POLSKI
gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.
Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.
Skład nasz znajduje się
690
Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.
WIKARYASZ, DORSZYNSKI & C

POLSKA RESTAURACYA
—[MARCELEGO SCHOENFELDA]—
:o:
Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.
Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyant, obeznany dokładnie z stosunkami miasta, służyć mogę przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwaterą, radą i pomocą.
MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL.
28vx

EDWARD A. FISHER,
Polski i Czeski Sedzia Pokoju!
KANCELARYA:
ROG HALSTED I MADISON ULICY
nad składem butów i trzewików.
Godziny: od 8ej rano do 6ej wieczorem.
Mieszkanie: 305 12th St. w blis. Halsted
CHICAGO, ILL.

MENEELY BELL FOUNDRY.
Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27vxi
Meneely & Co. West Troy, N.Y

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TWELFTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:
One line once.......... 50c.
One inch once.......... $ 2.00.
Ten lines one month.......... $ 5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year.......... $ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street - Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

Obok GAZETY KATOLICKIEJ wydajemy także "DZIEŃ ŚWIĘTY", który wychodzi raz na tydzień i dla tych pp. abonentów, co zarazem i GAZETĘ KATOLICKĄ trzymają, kosztuje tylko 50 centów na rok cały. Pożyteczne więc to pismo jest najtańszem w całej Ameryce, bo pojedyńczy jego numer, 16 stronnic druku, kosztuje tylko 1 cent.

Kto chce tylko sam "DZIEŃ ŚWIĘTY" utrzymywać bez GAZETY KATOLICKIEJ, dla tego wynosi prenumerata na rok jednego dolara, a więc i tak jeszcze bardzo tanio, bo tylko po 2 centy za każdy pojedyńczy numer.

Przegląd Tygodniowy.

CHICAGO, 21 Lutego 1883.

Czy rok 1883 ma być tylko rokiem nieszczęścia? — Zaledwie mu siedm tygodni upłynęło, a ileż to zgroz i okropności się stało! Zaprawdę dzieją się znaki na niebie i na ziemi, napominające żyjących strasznemi plagami, że czas już poprzestać łamania praw Bożych i przykazań kościelnych. Oto znowu o smutnym wypadku, który się w pobliżu naszem wydarzył, donosić musimy:

W Braidwood, Ill., dnia 16 bm. zalała woda kopalnią węgla, wśród dnia białego, i pochowała w nurtach swoich 75 robotników, ojców rodzin i silnych, w kwiecie życia młodzieńców. Nieszczęście to zaszło w następujący sposób. Szaft kopalni, zwanej Diamond, leży około dwie mile w północno zachodniej stronie od Braidwood, a kopalnia sama obejmuje około 100 akrów obszaru węgla kamiennego przy 40 a czasem i 100 stóp głębokości pod powierzchnią ziemi. Posowę miny tworzy miękı kamień zwykłej grubości 35 do 40 stóp, który jednakże w tych miejscach, gdzie węgiel sięga na 40 stóp pod powierzchnię ziemi, zaledwie jest 12 stóp gruby. Powierzchnia ziemi jest gładką płaszczyzną, nie mającą żadnego spadku dla wody, więc woda deszczowa i tające śniegi dni ostatnich utworzyły na niej szerokie jeziora stojące w niektórych miejscach na 5 stóp głębokości. W piątek przed południem o 11½ godz. woda ta stojąca w skutek odwilży nagłej wezbrała tak bardzo, że zaciężyła za nadto na cienkiej posowie kopalni, przełamała ją w pobliżu głównego szaftu i szerokim strumieniem zaczęła się walić do kopalni. Przy robocie zatrudnionych w tej chwili było przeszło 200 ludzi, a ganki w kopalni są zaledwie 4 stopy wysokie, tak, iż tylko pochylony człowiek w nich postępować może, łasce więc tylko Bożej podziękować należy, że większa połowa ludzi się uratowała. Najwięcej robotników uratowało się szaftem do powietrza, w którym drabina do góry prowadziła, a niektórym śmierć w oczy już dobrze zajrzała, nim się uratowali, bo im woda już ramion sięgała, zanim do drabiny się dostali.

Opisać okropności sceny, jaka się w chwili nieszczęścia odegrała na wierzchu ziemi w pobliżu szaftu, tego żadne pióro nie potrafi: tu przerażona żona woła swego męża po imieniu, aby z śmiertelnej otchłani ukazał się jej żywy, tam szczęśliwa matka wita syna, który co tylko z żywego wyszedł grobu, tu jęk obłąkanych z rozpaczy niewiast po stracie swych mężów i żywicieli, tam radośne okrzyki tych, co się uratowali.

Nie brakło też wielkich obrazów poświęcenia i miłości rodzicielskiej, gdy niejeden z uratowanych dowiedziawszy się, że ktoś z jego krewnych pozostał jeszcze w dole, poszedł po niego bez namysłu i nie wrócił więcej.

Że tak wielu zginęło, przypisać należy temu, iż zapóźno sygnał dano do ratunku i że nawet ci co go słyszeli, nie wiele sobie z niego robili i myśl ratunku na późniéj odkładali.

W dwu godzinach woda zalała cały [illegible] jąc w mokrym grobie 75 ludzi silnych, zdrowych i pracowitych — a może i więcej, bo oprócz zapisanych na liście kompanicznej, znajdowało się podobno wielu w szachcie, którzy tam z ciekawości albo dla nauki rzemiosła górniczego poszli.

W tej okropnej katastrofie i nasza narodowość zapłaciła ciężki haracz, bo aż 10 rodaków mamy do opłakiwania. Nazwiska Polaków są następujące:

1, Jan Kulich, 29 lat stary, rodem z Księstwa Poznańskiego, pozostawił żonę i 7 dzieci;
2, Wojciech Bukowski, 33 lat stary, rodem z Margonina, pozostawił żonę i 8 dzieci;
3, Marcin Niszka, 22 lat stary, z Ks. Pozn. pozostawił żonę.
4, Józef Guter, 22 lat stary, z Galicyi.
5, Jan Dębowski, 27 lat, z Galicyi, pozostawił 3 dzieci.
6, Antoni Dębowski, 17 lat, z Galicyi.
7, Feliks Kaczmarek 29 lat.
8, Marcin Ojczenasz, 33 lat stary, pozostawił 3 dzieci.
9, Franciszek Kłos, 53 lat stary, pozostawił 5 dzieci.
10, Franc. Bukowski, 21 lat stary, rodem z Margonińskiej wsi.

Z innych narodowości zginęło: 39 Niemców, reszta są Włosi, Irlandczycy i kilku czarnych. I nie ma nadziei, aby ciała zatopionych rychło wydobyto, bo wprzód musi być woda wypumpowaną z szaftu, a to zajmie przynajmniej cztery tygodnie czasu.

— A to nie jedyne nieszczęście, jakie w ubiegłym tygodniu Stany Zjedn. nawiedziło. Nie mniej straszne a może w skutkach swych straszniejsze były powodzie w dolinach i nizinach rzeki Ohio River. Najdotkliwiej ucierpiały miasta Cincinnaty i Louisville. W Cincinnati woda na niektórych ulicach sięgała drugiego i trzeciego piętra i zalała gazownią, tak że całe miasto nocami pogrążone było w ciemnościach. Szkody, jakie powódź tam wyrządziła, trudno obliczyć na razie, ale kto zna życie handlowe miast wielkich ten wie, że straty te były niezmierne. Z wypadków nieszczęśliwych, które powódź sprowadziła, nadmienić wypada zawalenie się śpichlerza towarowego kolei Cincinnati Southern RR., przyczem podobno od 4 do 17 ludzi zginąć miało. W stajniach jednego browaru zatopiło się 300 sztuk bydła, które tam się tuczyły. W jednym śpichlerzu leżało wapno i żywica na składzie. Woda rozlasowała wapno, które swoją gorączką zapaliło żywicę i spowodowało pożar, trudny do ugaszenia. Przy eksplozyi gazu w kloace zawaliła się jedna kamienica, grzebiąc w gruzach swoich 17 osób, z których 2 osoby i jedno dziecię straciły życie. Resztę osób wydobyto z pod gruzów żywe, ale niejedne z nich były mocno pokaleczone. Trzydzieści do czterdziestu tysięcy ludzi chodzi tam obecnie bez roboty, wyczekując ratunku zkądinąd. Przedmieście Newport stoi całe pod wodą.

Nie mniej straszne spustoszenia wyrządziła woda w Louisville. W poniedziałek wieczorem przerwała tamę ponad niziną Bear Grass i napadła mieszkańców nocą, tak iż zaledwie z życiem uszli. Dotąd donoszą o sześciu osobach, które w nurtach zatonęły. Trzydzieści i cztery bloki domostw stoją tam pod wodą.

Najgorzej stoi z miastem Lawrenceburg, Ind., które zalane jest dokoła, i tylko za pomocą łodzi może się komunikować z resztą świata. Woda w mieście stoi aż po drugie piętro. Szkody obliczają tu na ½ miliona dol. — W New Albany stoi 1200 domów we wodzie a około 100 jest zrujnowanych; 5000 ludzi nie ma pomieszkania; szkody obliczają na 1 milion.

W Madison, Ind., setki rodzin są bez dachu i pożywienia; woda zalała gazownią. Jeffersonville jest poczęści zalane.

W ogóle wszystkie nadbrzeżne miasta rzeki Ohio ucierpiały mocno, nędza jest wielka, ale i gotowość pomocy szczera i prędka. W wszystkich większych miastach Unii potworzyły się komitety pomocy i wysełają zebrane składki na miejsce nieszczęścia. Legislatura Indyany wyznaczyła 140.000 dol. na pomoc poszkodowanym w Lawrenceburgu i w New Albany. Miasto Cincinnati dostało od legislatury Ohiowskiej pozwolenie na zaciągnienie 100.000 dol. pożyczki w celu niesienia pomocy biednym. Legislatura Kansaska wyznaczyła 10.000 dol. na ratunek biednych w zalanych wodą obwodach.

Zimne i suche powietrze, ktore teraz nastało powiększa jeszcze dolegliwości, bo nie jednemu powodz zabrała piece, tak iż ograć się przyczem ludzie nie mają.

W Illinois wystąpienie rzek Illinois-River i Fox-River ze swoich koryt sprawiło trochę nieprzyjemności w Elgin i Ottawa, gdzie woda, równie jak w Chicago, weszła do sklepów i basementów. Lecz o zrywaniu mostów, zrujnowaniu budynków a tem mniej o stracie ludzi dotąd nie odebraliśmy wiadomości.

KONGRES. Senat łamie sobie głowę nad bilem taryfowym bez odpocznienia, a trudno mu z miejsca ruszyć. W ubiegłym tygodniu radzono nad cłem od tabaki, tytuniu, cygar i papierosów, i nad cłem książek, stalorytów i książek ilustrowanych.

Izba niższa równie obradowała nad bilem taryfowym; lecz im dalej w las, tem więcej drzewa; dla tego końca obrad nie doczekamy się pewnie w tej sesyi kongresowej.

W PROCESIE przeciw malwersantom Star Routy wystąpił nowy świadek przeciw obwinionym. Jest nim dawniejszy współwinowajca oskarzonych, Rerdell, który się przyznał sam do winy i ważne zeznania porobił przeciw Dorsey'owi i Brady'mu. Zeznanie to poparł Rerdell dokumentami piśmiennemi. Teraz niemasz wątpliwości, że winowajcy zostaną ukarani, chyba że przysięgli sędziowie dadzą się znow przekupić.

Z WASHINGTONU. Minister skarbu Folger zachorował.

Sprzęt bawełny, podług statystyki urzędowej w ubiegłym roku wynosı 7 milionów balów, które się rozdzielają na następujące Stany: Virginia 24.000; North Carolina 452.000; South Carolina 616.000; Georgia 920.000; Florida 61.000; Alabama 784.000; Mississippi 1.042.000; Louisiana 539.000; Texas 1.326.000; Arkansas 687.000; Tennessee 637.000; Missouri 25.000; reszta kraju 22.000 balów.

LEGISLATURA ILLINOISKA. Nasz reprezentant polski p. G. A. Klupp nie próżnuje, jakeśmy to poprzednio niesłusznie mu zarzucili. Podał on wniosek, aby maklerze giełdowi i spekulanci opłacali rocznego podatku po 1000 dolarów. Wniosek ten w Izbie, wywołał wielkie debaty, a spekulantów chicagowskich cała armia pospieszyła do Springfieldu, aby pilnować przebiegu obrad.

Kilku znakomitych i zasłużonych ludzi pożegnało się z tym światem w ubiegłym tygodniu. Umarł były gubernator Stanu Connecticut, późniejszy poseł i minister poczt Marshall Jewell, w ostatnim czasie piastował on urząd prezydenta centralnego komitetu republikańskiego. Dalej umarli: były gubernator Smith z Wisconsinu i były gubernator Edwin D. Morgan z New Yorku.

NIESZCZĘŚCIA. W piątek z rana odchodzący z Clevelandu pociąg kolei Cleveland Columbus RR. wykoleił się w pobliżu Galion. Trzy osoby przy tej okazyi straciły życie, kilkanaście osób zostało poranionych. — W Charlotte, Mich., eksplodował kocioł w parowym młynie Benj. F. Griera, przyczem właściciel młyna i maszynista stracili życie. — W West Chester, O., niejaki B. Ripley w napadzie obłąkania oderznął głowę swemu kuzynowi Nathanowi Baer, który do niego przybył w odwiedziny.

ZBRODNIE. Na teksańskiej stacyi kolejowej Webb został agent Monroe zamordowany i okradziony. Morderca uszedł. — W Morristown N. J., został James Treglown osądzony na śmierć za morderstwo Minnie Cherryson. — Pod Galvestonem zastrzelili Meksykanie niejakiego H. L. Lewis.

POMNIEJSZE WIADOMOŚCI. Rada miejska w Bostonie postanowiła wprowadzić elektryczne światło do oświetlania ulic i biura miejskiego. — Alfred Bastine z Kankakee Ill., został w Ennis Tex., zastrzelony od Williama Davisa w chwili gdy się na niego zamierzył siekierą. — W Warsaw, N. Y., zakładają angielscy kapitaliści pierwszą fabrykę sody w Stanach Zjedn.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Składki na dotkniętych powodzią Niemców płyną obficie. Dobrzeby było, gdyby i my w Chicago utworzyli komitet i zajęli się zbieraniem dobrowolnych ofiar na ratunek biednych wdów i sierot polskich, ofiar katastrofy w Braidwood, Ill. Gazeta Katolicka jest gotową popierać wszelkie dobre przedsięwzięcie.

POLSKI I CZESKI Sędzia Pokoju w Chicago. Za kilka tygodni kończy się termin Sędziów Pokoju dla miasta Chicago. Stósownie do prawa zbiorą się sędziowie naszego powiatu około 1 Kwietnia, aby się naradzić, kogo rekomendować gubernatorowi w miejsce ustępujących sędziów pokoju. W mieście naszym mamy 19 sędziów pokoju, ale dopiero mniej więcej od roku mamy w tej liczbie jedynego pobratymca naszego, Czecha, E. A. Fisher. Nominacyą swoją osiągnął on za wspólnem staraniem Czechów i Polaków. Obecnie stara on się o renominacyą i spodziewamy się, że p. gubernator mu jej nie odmówi. Przynajmniej nasze dobre życzenia niechaj mu towarzyszą.

— Z strony Polaków stara się również o urząd Sędziego Pokoju znany już dostatecznie p. M. A. La Buy, któremu jako naszemu rodakowi tem więcej wsparcia odmówić nie możemy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

W Niemczech minister wojny v. Kamecke podał się do dymisyi, bo się podobno nie chciał zgodkić na żądane przez cesarza powiększenie artyleryi. Cesarz nie przyjął jego dymisyi. Cesarz Wilhelm po swojem zasłabnięciu przyszedł już tak do sił, że w przeszłą niedzielę pierwszy raz wyjechał. Bismark jest jeszcze chory, ale już o własnych siłach chodzi po pokoju. Biskup Raess w Strasburgu złożył swoją godność dla podeszłego wieku.

Śledztwo w sprawie zatonięcia parowca „Cimbria" skończyło się uwolnieniem kapitana i pierwszego oficera okrętu „Sułtan" od wszelkiej odpowiedzialności. Widocznie oficerowie parowca Cimbria byli sami winni tego strasznego nieszczęścia. Hamburska linia okrętów nie ma szczęścia, bo znów inny jej parowiec „Wieland", który 14 bm. wypłynął, zderzył się z innym okrętem i powrócił ciężko uszkodzony do portu.

W Francyi jakiś Polak groził, że zamorduje prezydenta Grevy, za co poszedł na dwa lata do kozy.

W Anglii wykryto morderców lorda Cavendisha i Burkego i wytoczono im proces, który się toczy w Dublinie.

Z Rzymu donoszą, że „pogłoski o tak zwanych ustępstwach językowych ze strony Stolicy św. w ugodzie z Rosyą są zupełnie mylne". Ani sprawa unitów, ani też sprawa wprowadzenia języka rosyjskiego nie została objęta konwencyą, której nazwy konkordatu dać nie można, lecz która jest spisaniem pewnych punktów co do obsadzenia stolic biskupich, parafii osieroconych i znoszenia się tak rządu rosyjskiego, jako też i władzy duchownej ze Stolicą św. Wobec tak wyraźnego pogwałcenia konkordatu zawartego z Papieżem Grzegorzem XVI, chwila zawierania konkordatów z Rosyą jeszcze nie nadeszła. Jak mało rządowi rosyjskiemu ufać można, pokazuje fakt następujący: Oto pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia aresztowano w Warszawie 70-letniego starca, wikaryusza przy kościele na Koszykach księdza Wyrzykowskiego i uwięziono na czteroletnie wygnanie do Wołogdy za to, że w jesieni roku 1881 ślub dał kilku unitom z Podlasia; obywatel Frankowski odsiedział kilka miesięcy w więzieniu za to, że dał mieszkanie swoje do odprawienia owego aktu ślubnego.

I hereby authorize Father Moczygemba to erect and establish a school for Polish children in Lemont, and I beg to recommend this project to the good will and generosity od the Polish people of that place.
† P. A. FEEHAN
Abp. of Chicago.
CHICAGO, 20th Febuary 1883.

Jest to prawdziwa kopia Dokumentu Arcybiskupiego. Upraszam bardzo Szan. Red. ażeby ten Dokument jeszcze w tym tygodniu w Gazecie Katolickiej był umieszczony. Ks. Urban Raszkiewicz z Otis na przyszły tydzień będzie miał przez 6 dni dla Polaków w Lemont nauki. Przy tej sposobności zwróci uwagę na ogłoszenie Arcybiskupiego Dokumentu.

Szczerze życzliwy
Ks. LEOPOLD B. M. MOCZYGEMBA.

✠

Odbieramy wiadomość, że ks. Józef Mosiewicz umarł dnia 7go bm. w Marlin, Tex. Ks. Mosiewicz rodem był z Królestwa Polskiego z rodziny szlacheckiej, lat około 50 liczący. Po roku 1863 był kilka lat w Rzymie, a z tamtąd udał się do Texas, a że był biegłym w kilku językach, więc obsługiwał chlebem duchownym Niemców, Francuzów, Włochów, Polaków itd. Po kilku latach otrzymał nominacyą na proboszcza w Bremond i w Marlinie, gdzie też za jego staraniem został pobudowany kościół w Bremond. Śmierć jego nastąpiła wskutek smutnego wypadku: Dwóch Polaków z nieprzyjaciół jego (bo któż nie ma nieprzyjaciół), odjeżdżając do Północnej części Ameryki, pośli księdza przeprosić i pożegnać, a jak to Polacy bez kieliszka przepraszać się nie umieją, więc czemś potraktowali księdza i tenże się zdrzymnął przy stole, gdzie dotknął się plecami palącej się świecy a odzież się wprędce na nim zapaliła. Nie mając nikogo do ratunku spalił sobie plecy, cały bok lewy, i po ośmiodniowej boleści w największej przytomności zasnął w krześle siedzący. Nie pozostawił żadnego funduszu na pogrzeb, więc ksiądz Wiktor Lisicki z Bryan zajął się starannie pogrzebem, przewiózł zwłoki do Bryan i tamże odbył się solenny pogrzeb w asystencyi sześciu księży i ciało jego złożono w murowanym grobie familii Banvilla. Nieboszczyk był bardzo poważany od innej narodowości jako człowiek mądry i rozsądny, a że nie miał na pogrzeb pieniędzy, to było dla tego, że ostatnim centem dzielił się z ubogimi, sypiał na podłodze bez poduszki, drzewo sam sobie rąbał i o nic nikogo nie prosił w największej swej niedoli. Słowem był to ksiądz, którego już w Texas więcej nie będzie, a gdyby inny ksiądz miał zamiar udać się do Texas, to z pewnością i na Syberyi gorzej mu nie będzie. Smutne i to, że z przeszło stu familii polskich z Bremond tylko dwóch było na jego pogrzebie.

GAZETA KATOLICKA

PISMO TYGODNIOWE

— WYDAWANE PRZEZ —

Polskie Literackie Towarzystwo

w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.	$2 00
" " do Kanady i Meksyku	2 00
" " do Europy	2 50
" " do Ameryki południ.	4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

Od cała druku za 3 miesiące	$8 00
" " " za 6 miesięcy	5 00
" " " za jeden rok	10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać, swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy

Wszelkie listy, pieniądze, korespondencye muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA

606 Noble str. CHICAGO, ILL.

Czwartek, 22go Lutego, 1883.

Kwestya biskupów w Polsce.

Biskupi katoliccy Rosyi nie są potrzebni. Rosya, gdyby mogła, wszystkie dyecezye, będące w Królestwie, na Litwie i Rusi, zniosłaby była od dawna i zschizmatyczyła. Ztąd zniesienie dyecezyi kamienieckiej, mińskiej, ztąd wysłanie tylu biskupów w głąb Rosyi. Ale dla czegóż ta sama Rosya już po 63 roku przedstawiła była kilku kandydatów na biskupów, jako to: Iwaszkiewicza, Gintowta i wysłanego biskupa kamienieckiej dyecezyi ks. Fijałkowskiego na arcybiskupa archidyecezyi mohylewskiej? Dla czego teraz od lat 3 znowu weszła w układy z Rzymem i poczęła z nim traktować naprzód w Wiedniu, a potem w Rzymie o nowych biskupów? Aby rozumieć przyczynę, dla której rządowi moskiewskiemu zaczęło iść o biskupów, potrzeba wiedzieć, o co głównie chodzi Rosyi względem nas. Od 63 roku postanowiła ona bądź co bądź zmoskwiczyć nas i zeschizmatyczyć. — [illegible] ła wprowadzić moskiewski język nie tylko do katechizmów, ale do Rytuału i kazań. Ztąd jej taki straszny nacisk, rozpoczęty naprzód na Litwie i Białorusi a potem na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Ztąd takie jej wynagradzanie księży, którzy dali jej siebie za narzędzie ku wprowadzeniu do kościoła moskiewskiego języka. Żyliński za to tylko, że w 40 kościołach, w czasie swej wizyty, zaśpiewał po moskiewsku w mińskiej dyecezyi, odebrał gwiazdę, a niezawodnie pieniężne wynagrodzenie. Senczykowski zaś i inni zostali obwieszeni krzyżami.

Mimo jednak niesłychanego nacisku, wprowadzenie moskiewskiego języka do Rytuału i kazań doznawało wielkiego oporu. Biskupi, administratorowie dyecezyi wymawiali się tem, że wprowadzenie języka moskiewskiego do Liturgii i kazań nie od nich zależy, ale od Rzymu. Aby wymódz na Rzymie pozwolenie wprowadzenia języka moskiewskiego do kościoła, Moskwa Rzymowi obiecywała złote góry. Znany jest przebieg tej sprawy. Moskwa przez długi czas Rzymowi odetchnąć nie dawała. Pius IX odmawiał wciąż. Nakoniec odmówił ostatecznie.

Był czas jednak, w którym Antonelli się wahał. Zapytał nawet OO. Gagaryna i Martynowa, co oni sądzą. Odpowiedzieli, że lubo język sam z siebie jest rzeczą obojętną, w położeniu jednak, w jakiem się znajduje Kościół w Rosyi, wprowadzonym być nie może ani do kazań ani do Rytuału.

Rzecz dziwna, a jednak prawdziwa. Były rektor akademii duchownej ks. Stacewicz, któren takie miał zaufanie u rządu i tylu gwiazdami przezeń obwieszany, był również zdania OO. Gagaryna i Martynowa. I kiedy rząd zaczął się domagać, aby uczniowie nie miewali po polsku kazań w akademickiej kaplicy co niedziele i święta, jak to bywało za rektorów ks. Hołowińskiego i Jakubielskiego, ale po moskiewsku, oparł się Siewersowi i kazał mówić po francusku i po niemiecku. Jakoż i dotąd w tych dwóch językach kazania bywają w akademii miewane.

Chrystus Pan powiedział: "Nic nie jest skrytego, coby odkryte być nie miało; ani tajemnego, czegoby wiedzieć nie można". Słowa te sprawdziły się na Stacewiczu co do litery. Podał on memoryał do rządu. Memoryał ten jest w Rzymie. Będzie on ogłoszony w swym czasie w tekście francuskim. W memoryale tym ks. Stacewicz powiedział: Język rosyjski na ten raz przynajmniej żadną miarą nie może być wprowadzony do kazań i Rytuału katolickiego Kościoła z dwóch przyczyn: najprzód dla tego, że wielu księży tego języka nie znają, a powtóre, że język ten nie ma w sobie jeszcze wyrobionej katolickiej terminologii. Aby ją utworzyć i nauczyć jej, powiedział dalej, sposobiących się do stanu duchownego, potrzeba ku temu i czasu i nauczycieli. Nauczycieli takich nie podobna znaleść pomiędzy prawosławnymi, ani świeckimi, ani duchownymi. A więc jakaż rada? Nie ma innej — dodał — jak sprowadzić OO. Gagaryna, Martynowa, Bałabina i innych. Gdyby na tem zakończył swój memoryał ks. Stacewicz, byłby tylko pocieszným i ciekawym. Ale ks. Stacewicz poszedł dalej. I w tem pójściu swojem już niepocieszným i ciekawym, ale bezecnym stał się. Powiedział bowiem, że wprowadzenie języka moskiewskiego do Rytuału katolickiego i kazań nie zależy od Rzymu, ale od Biskupów. Jest to bowiem rzecz miejscowa.

Tego ostatniego punktu rząd chwycił się oburącz. Za Piusa potrzeba było umilknąć. Ale Pius IX umarł, a nastąpił Leon XIII. Wszyscy, rozpoczynając od Bismarka aż do Gambety, zaczęli mówić, że Leon XIII jest ducha niewypowiedzianie pojednawczego, i że jest gotów wszelkie poczynić ustępstwa. A więc Moskale do Leona. Wtenczas, kiedy Stolica apostolska i my najmniej spodziewaliśmy się, naraz ujrzeliśmy Masołowa w Wiedniu. Naprzód wystąpił on z językiem, bo lubo był zdania Stacewicza, powiedział [illegible] zaszkodzi. Ale kiedy spostrzegł, że o języku mowy być nie może, wystąpił z takimi na biskupów kandydatami, jakich Stolica apostolska w żaden sposób przyjąć nie mogła. Znane są nazwiska tych kandydatów. To tylko powiemy, że rząd wybrał takich, o których był pewny, że biskupstwa swoje rozpoczną od wprowadzenia języka moskiewskiego do Rytuału i kazań.

Nie przyjęci kandydaci zmusili rząd moskiewski do szukania innych. Aby ich wyszukać, potrzeba było czasu. Tymczasem nuncyusz Jacobini został mianowany kardynałem i sekretarzem stanu. Wyszukani kandydaci pojechali z Masołowem i Butyniewem do Rzymu. W Rzymie kilku z nich znowu zostało nie przyjętych. Łatwo sobie wyobrazić wściekłość Moskali. Masołów opuszcza Rzym. Wraca do Petersburga i żali się głośno, nawet przed Polakami, że Rzym jest przyczyną wszelkiego zła. Car Aleksander III również nie zadowolony. A choć ograniczony i nie daleko widzący, wbił sobie jednak do głowy zdanie Stacewicza, że aby wprowadzić język moskiewski do Rytuału i kazań, nie potrzeba Papieża, ale dość jest biskupów. Po powrocie przeto Mosołowa powiedział, a raczej powtórzył, dawniej wyrzeczone przez siebie słowa: "Nam nużno Episkopów". Stolicy apostolskiej wszakże nie szło o samych biskupów, ale o seminarya, o biskupów i księży, będących na wygnaniu, i o Unitów. Rząd moskiewski o biskupach, o księżach będących na wygnaniu i o seminaryach i o Unitach ani wspomnieć nie pozwalał sobie. Ztąd tak długie traktowanie z Rzymem. Nikt w końcu w zachodniej Europie nie wierzył w ich jakie takie zakończenie. Naraz wszakże dowiadujemy się, że Giers jest w Rzymie i że był u Ojca św. i u sekretarza stanu.

Wkrótce dzienniki zaczęły mówić, że układy przyszły do skutku. A "Germania" wyliczyła nawet układów warunki. Pomiędzy innemi powiedziała, że Stolica apostolska zgodziła się na to, aby księża w prowincyach moskiewskich mówili po moskiewsku kazania, a w prowincyach polskich po polsku. Fałsz to jest i jeszcze raz powtarzamy: fałsz wierutny. Żadne układy nie zostały zawarte. Zostali tylko ostatecznie przyjęci kandydaci. Kwestya tylko biskupów załatwioną została w dniu 25 grudnia zr. Kwestye seminaryów i inne kwestye rząd moskiewski na czas późniejszy odłożył. Nie przeczymy, że w obietnicach swoich nie był on oszczędnym, że obiecał Stolicy apostolskiej, iż da wszelką swobodę nowo zamianowanym biskupom co do urządzenia seminaryów i konsystorzów, probostw, a nawet dozwoli Unitom zeschizmatyczonym przezeń wrócić do wiary ojców ich, jeśli tego zapragną. Ale Stolica apostolska wie, że to są obietnice i nic więcej. Nie przeczymy, że gotów jest on posłać i swojego posła do Rzymu. Ale poseł ten, nawet i w istocie posłany, nie będzie miał żadnego znaczenia. Będzie tylko szpiegował księży, przybyłych z kraju d Rzymu i przeczył wszystkiemu, co tylko Stolicy apostolskiej z kraju doniesionem będzie.

Rzym, mianując biskupów, chciał choć w części ulżyć Kościołowi naszemu, choć w części przybyć mu na ratunek. Moskalom zaś szło o narzędzie, za pomocą którego chcieliby nas zmoskwiczyć. Mają oni tysiące środków ku temu. Ale im o to idzie, aby nas zbezcześcić przez nas samych. Z przyjętych kandydatów na biskupów w dniu 25 grudnia przez Ojca św. wielu znamy osobiście, są zacni. Ale na jakąż próbę będą wystawieni oni! W tylu dyecezyach tylu dziekanów, tylu proboszczów potrzebaby zmienić! Tyle ruin naprawić, tyle zmian do seminaryów wprowadzić! Czyż to podobne? A cóż powiedzieć o języku? Jesteśmy pewni, że po konsekracyi, na audyencyi u cara, car im powie: "Ufam, że urzędowanie Wasze rozpoczniecie od wprowadzenia naszego ojczystego języka do Rytuału i kazań".

W gruncie rządowi moskiewskiemu nie idzie o kazanie, bo wie, że kazań nigdzie pc parafiach nie [illegible] wileńskiej, ani w mińskiej, ani w kamienieckiej, ani żytomirskiej dyecezyach. Ale głównie mu idzie o Rytuały, o śpiewy, o Ewangielie, o Epistoły, czytające się w niedziele i święta w kościele. Idzie mu o to, aby, jeśli się ksiądz odezwie z ambony, odezwał się po moskiewsku, i wyłożył ludowi dogmat o "samodzierżawiju".

Nowomianowani biskupi nie rozpoczną urzędowania swojego od wprowadzenia moskiewskiego języka do Rytuału i kazań. A więc cóż ich czeka? Wygnanie. Stolica apostolska wie o tem. To też, gdyby wolno było nowo wykonsekrowanym biskupom stanąć w obec Ojca św., niezawodnieby usłyszeli z ust jego te słowa: "Posyłam Was jako baranki między wilki" (Łuk. x. 3.) Posyłam Was nie na to, abyście zasiedli na katedrach biskupich i otoczyli się majestatem biskupiei godności, ale na to, abyście w obronie Kościoła i jego praw gotowi byli pójść na wygnanie i do więzienia.

Ale powie kto, jeśli rząd moskiewski żadnej nie dał rękojmi, — żadnych nie poczynił ustępstw, dla czegóż Stolica apostolska przyjęła przedstawionych sobie kandydatów na biskupów i na najbliższym Konsystorzu zamierza ich prekonizować? Dla czego? Dla tego, że jak Chin, Japonii i innych krajów nie zostawia bez biskupów, tak i naszego kraju pozbawić ich nie chce. Już choćby dla pozbycia się samego Żylińskiego z Wilna, Stolica apostolska winna była skorzystać z przedstawionych sobie kandydatów i biskupami ich zamianować.

Niektóre gazety pisały, że Żyliński zniknął z Wilna i nie wiadomo, co się z nim stało. Istna to bajka. Żyliński jest w Wilnie i zajęty jest skupywaniem starożytności, jakich mianowicie, nie wiemy. To tylko wiemy, że je skupuje za obligacye ostrobramskie, których nie odprawuje.

Z dwónastu kandydatów, przyjętych przez Ojca św. w dniu 25 grudnia, już jeden umarł.

(*Dobry Pasterz.*)

Królestwo Polskie.

Z Podlasia piszą do "Nowej Reformy": "Jakieś wielkie nieszczęście zawisło nad naszemi głowami, bo Moskale znowu ostro się wzięli do nieszczęśliwych unitów. Miał nadejść z Petersburga surowy rozkaz, aby czemprędzej użyć wszelkich środków, iżby urzędownie śladu unitów nie było. Mówią u nas powszechnie, że nowe te gwałty mają uprzedzić ostateczne załatwienie rokowań z Rzymem, które podobno pozostają jeszcze w okresie przedugodnych punktów. Widocznie rządowi potrzeba, aby unitów nie było. Otóż naczelnicy powiatów objeżdżają gminy, nakazują unitom okazywać akta stanu cywilnego i spisują protokóły. Kto nie złożył dowodów przynależności do unii przed Nowym Rokiem starego stylu, został ostatecznie zaliczony do cerkwii prawosławnej. Większa część z nas nie posiada tych dokumentów w rękach, bo musieliśmy je złożyć władzom, broniąc się, by nas nie zamieszczono na "spiskach" prawosławnych. Duplikatów zaś dostać nie możemy, bo te znajdują się w rękach popów lub policyi. Tym, którzy akta przedstawią, oświadczą, że są podrobione. Ztąd [illegible] i lament nie do opisania między [illegible] ludem wiejskim. Piszę na prędce pod wrażeniem. Kołaczcie, gdzie wypada, aby zapobiedz gwałtowi nad naszemi sumieniami. Ratujcie nas — chwila zdaje się być stanowczą."

Z innej okolicy gub. siedleckiej otrzymuje to pismo znowu list następującej treści:

"Nowe okrucieństwo Moskali. Naczelnicy powiatów objeżdżają parafie i głoszą ludności, że unitów już nie ma, że łacinnicy nie chcą nas przyjąć do swego Kościoła, że więc musimy być prawosławnymi. Nie wiemy, co się stało — nie wiemy, czy już nas jako prawosławnych ostatecznie zapisano. Ani na chwilę nie wierzymy w słowa moskiewskich policyantów, aby w samej rzeczy Kościół katolicki nas odtrącał, bo przecież władza duchowna nie może gwałcić przyrodzonych praw człowieka, które są i prawami Bożemi. A więc coś innego stać się musiało! Jakaś szatańska intryga moskiewska w grze być musi. Nie zapominajcie o nas, postarajcie się rzecz wyjaśnić i nas w jakikolwiek sposób zawiadomić, abyśmy wiedzieli, co mamy myśleć i czynić."

Z Warszawy zaś piszą:

Z Podlasia dochodzi nas wieść, że władze tameczne poleciły wszystkim Unitom, aby składali w urzędach wójtów lub naczelników powiatów metryki ślubów i chrztów zawartych i dokonanych po roku 1873, to jest po dacie urzędowego obalenia Unii. Metryki bywają składane, a po zaregestrowaniu ich od ręki, zwracane właścicielom. Co to ma znaczyć? sam lud nie wie. Niezależnie od tego nie ustaje tropienie i pilnowa[illegible]bojga, będących w wieku zdolnym do zawierania ślubów małżeńskich. Tropienie to musi być wielce dokuczliwem, kiedy z powodu niego, przed kilku tygodniami przytrafił się fakt następujący:

Nad ranem wracała do domu, z dalekiej wędrówki młoda, świeżo zaślubiona para, w towarzystwie licznych młodych przyjaciół płci mężkiej, którzy wyszli dla większego bezpieczeństwa nowożeńców na ich spotkanie. Gromadka cała szła pieszo! Przebywając las została napadniętą przez dwóch strażników ziemskich, którzy dobywszy pałaszy chcieli małżonków aresztować. Wszystka młodzież obecna oświadczyła, że na to nie pozwoli. Wówczas strażnicy chcieli dokonać siłą swego zamiaru. Chłopacy stawili opór i.... rozpoczęła się bójka. Ale nec Hercules contra plures. Strażnicy ulegli, pałasze im połamano, zuchwalszego zbito śmiertelnie, mniej zaś dzielnego przytrzymano. Po krótkiej naradzie co z więźniem zrobić, postanowiono "rozkrzyżować go" i rozkrzyżowanego puścić swobodnie. W tym celu wzięto kawał tęgiego sprężystego dębczaka i wsadziwszy strażnikowi jednym rękawem odzienia wywleczono drugim tak, że biedak nie mógł rąk na piersi założyć, ani skutkiem przywiązania do dwóch końców dębczaka opuścić.

W ten sposób rozpięty został swobodnie puszczony i musiał wędrować około mili do kancelaryi najbliższego wójta gminy, gdzie go dopiero od tego nowego sposobu wiązania w kij, uwolniono.

Opowiadając fakt powyższy, za którego prawdziwość ręczę, nie mogę nie nadmienić, że do podobnych akcyi równie jak i do oporu w ogóle lud podlaski tylko rozpaczą jest popychany. Znam go, lud to gołębiej łagodności i bez porównania więcej wyrobiony umysłowo i moralnie, niż w którejkolwiek innej stronie Kongresówki. A jednak mimo to przywiedziony do ostateczności musi się zdobywać na pomysły obrony graniczące z okrucieństwem. Straszne są wszelkie skutki bezprawia i ucisku. W tropieniu młodzieży unickiej płci obojga Moskale zdaje się mają cel ten, aby wykryć księży dających śluby. Także fikcya, gdzie tacy księża w Kongresówce! Gdyby ich policya wskazała Unitom, pewnieby jej byli za to wdzięczni! Ale nie o to tu pono idzie, tylko o to, aby przetrzebić kler usuwając z pośród niego, pod pozorem pomagania Unitom, jednostki dzielniejsze moralnie i umysłowo.

— Jenerał-gubernator warszawski Albedyński, z powodu słabości zdrowia, zdał pełnienie obowiązków główno-dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego pomocnikowi swemu, jenerałowi piechoty bar. Kruedenerowi. Do "Czasu" donoszą obecnie, że Albedyński wyzdrowiał już i pełni swoje obowiązki.

— Donosiliśmy niedawno o fakcie wydalenia z lubelskiego gimnazyum młodego S. za to, że po za godzinami objętemi programem szkólnym poważył się brać lekcye języka ojczystego historyi i literatury. Wydalenie, jak wiadomo, nastąpiło z decyzyi Apuchtina satrapy, rządzącego polską oświatą, na przedstawienie sławnego Segalewicza, inspektora tamtejszego, w następstwie czego p. S. (ojciec) wniósł skargę do Albedyńskiego pierwotnie, a w dalszym ciągu do Petersburga.

Otóż, jak piszą do "Gazety Krakowskiej", sprawa w tych dniach ukończoną została iście po moskiewsku. Segalewicza wydalono (?!) z Lublina... obdarzono orderem wyższego stopnia, i przeznaczono na inspektora szkół miasta Warszawy, naturalnie z płacą dwa razy wyższą jak pobierał w Lublinie. Pan Hornborg, który dotychczas piastował ten urząd dosyć dla nas wyrozumiale, zostaje usunięty. Apuchtin, którego sami nawet Rosyanie w Warszawie mieszkający nienawidzą i nazywają "po matuszkie", uznał, że p. Hornberg już się opolaczył, won z padlecem. Takich zaś właśnie nikczemników odstępców, jak Segalewicz, potrzebuje Apuchtin, aby dzieło moskwiczenia dzieci polskich na [illegible] prowadzić.

Ten i tysiące innych podobnych faktów przekonywają, że Rosya nie myśli poprzestać rozpoczętego przed wiekiem dzieła wynaradawiania, że o zmniejszeniu ucisku mowy nie ma i być nie może, bo ucisk potęguje się z dniem niemal każdym w najrozmaitszy, a często do uwierzenia niepodobny sposób.

— Budowa fortów na około Kowna i na linii Niemna ma być za nadejściem wiosny z energią rozpoczęta, obecnie zajmują już władze wojskowe w posiadanie miejscowości wskazane na budowę, a pomiędzy innemi uległ temu losowi majątek śliczny Aleksota pod Kownem nad Niemnem i właściciel w imię potrzeby publicznej wydziedziczony został za lichą zapłatą, dosięgającą najwięcej ¼ część wartości. Zadziwiającą rzeczą jest, że do budowy robót fortecznych używają jako przedsiębiorców, nadzorców robót a po większej części i robotników Niemców. Niewiemy, czemu więcej dziwić się należy, czy braku poczucia patryotycznego, dozwalającego Niemcom dla miłego zarobku osobistego przykładać rękę do dzieła przeznaczonego na to, by mordercze pociski w szeregi współbraci niosły zniszczenie, czyli też zaślepieniu Rosyan, dozwalając agentom rządu pruskiego rozpatrywać i bliżej zaznajamiać się z miejscowością obronną, która pod wielu względami, bądź co bądź, nie powinnaby być nieprzyjacielowi jawną. Zresztą i na jedną jeszcze stronę nowych rozporządzeń rządowych zwrócić nam tu należy uwagę, to jest, że do miejscowości Kowno nie dopuszczani są jako przedsiębiorcy i robotnicy przy budowie fortów Polacy. Co do tego, próżno bym się silił na wynalezienie pobudek tej decyzyi władzy, a niechcę kroczyć po ciemnicy domysłów.

— W sprawie katedry literatury polskiej donoszą z Warszawy: Katedra ta miała być otwartą po feryach Bożego Narodzenia. Pewnego rodzaju rozzłoszczenie coraz silniej objawiać się zaczęło pomiędzy młodzieżą uniwersytecką.

Sejmikowano, konferowano co zrobić wypada; znaczna ilość głosów była zdania, żeby niechęć ku młodemu profesorowi T. Wierzbowskiemu, który niebacznie, lekkomyślnie wykładu się podjął, objawić nieobecnością, to jest żeby żaden ze słuchaczów na wykład się nie stawił; liczniejsze grono było wszakże zdania, że należy głośno wyjawić protestacyą swoją, zgromadzić się licznie a po rozpoczęciu wykładu w języku rosyjskim, wydalić się hurmem.

Zanosiło się zatem na demonstracyą, która wobec wybryków niedawnych w innych uniwersytetach w Rosyi, przemocą stłumionych, mogła była mieć dla uniwersytetu warszawskiego bardzo bolesne następstwa. Rząd nie byłby łagodniej wystąpił w Warszawie jak w Rosyi a solidarność rodowi naszemu właściwa, byłaby pociągnęła do odpowiedzialności stosunkowo daleko większą liczbę młodzieży niż pociągnięto w Rosyi. Kilku zatem ludzi rozsądnych, w celu odwrócenia następstw z tej prawdopodobnej kolizyi, udało się do pana Wierzbowskiego i skłoniło go do tego, że się podał za chorego i odczytu nie miał w dzień oznaczony. Zażegnaną zatem została chwilowo burza nam grożąca, co będzie dalej? — nie wiadomo.

— Sędziwa i pełna cnót niewieścich filantropka śp. Tekla Rapacka zmarła w nocy 15 stycznia w Warszawie. Urodzona 1798 r. w Mokrycach w województwie płockiem, córka Konstantego Kozłowskiego, poślubiła w r. 1861 Wincentego Rapackiego. Po śmierci córki i męża osiadła śp. Tekla w Warszawie i zwróciła całą swą uwagę na nieszczęśliwych bliźnich. Załatwiwszy familijne interesa majątkowe, sumę wspaniałą, imponującą ogromem, bo 190,000 rubli, w części opartą na hipotece, w części gotowizną 54,000 rubli, przekazała Towarzystwu Dobroczynności, jako legata na cele dobroczynne. W legatach tych nie zapomniała o żadnej z nędz ludzkich. Widzimy w jej legacie stypendya dla kształcącej się młodzieży, fundusz na podtrzymanie szkół, ochron, domów przytułku, domów kalek nieuleczalnych, instytutu głuchoniemych, instytutu moralnej poprawy dzieci, rozmaitych kas, nędzy wyjątkowej, szwaczek biednych, tanich kuchni itp. Wierna zasadom bogobojności, znaczny fundusz, bo 82,000 rubli, zapisała na budowę kościołów, któreby dały karm duchową ludności oddalonej od świątyń miejskich w Warszawie. R. i. p.

— W Warszawie 16 letnia Kaźmiera Romana Eisenberg, córka rabina z Grójca, która przed kilku miesiącami dała się ochrzcić i żyła w ukryciu, została pochwyconą od żydów i uprowadzoną.

Galicya.

Program obchodu 200-tnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w Krakowie. Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 22go b. m w Krakowie uchwalony został program obchodu rocznicy odsieczy Wiednia. Sprawozdawcą był prof. dr. Bobrzyński, który wnioski komisyi jędrnym, głębokim a pięknym poglądem na znaczenie dnia 12 września 1683 poprzedził i szczegółowo uzasadnił. Powstało tylko dwóch oponentów, i to p. Kopff, który nie sprzeciwiając się uroczystości programu, żądał, aby ją obchodzić jak najświetniej, byle najtańszym kosztem. Drugi oponent radny pan Redyk, zapuszczając się w historyozoficzne poglądy, potępiał działanie Jana III, jako zgubne dla Polski. W świetnych, oklaskami przyjętych przemowach, radni miasta: hr. Stanisław Tarnowski i sprawozdawca dr. Bobrzyński odparli zapatrywania oponentów, a ostatni słusznie nazwał objawione zdania herezyą historyczną, do której nawet t. z. "pesymistyczni" historycy jeszcze się dotąd nie przyznali. W głosowaniu przyjęła rada miasta en bloc prawie jednogłośnie wnioski swej komisyi.

Oto rzeczony program:

Uroczysty obchód 200-letniej rocznicy Odsieczy Wiednia w mieście Krakowie polegać będzie:

W dniu 11 września 1883 roku, jako w wilią rocznicy:

I. Na otwarcie wystawy zabytków z czasów Jana III;

II. na wieczornem przedstawieniu w teatrze sztuki patryotycznej ludowej.

W dniu 12 września, jako w dzień rocznicy:

III. Na uroczystej procesyi z kościoła na Piasku do kościoła katedralnego na Wawelu;

IV. na uroczystości odsłonięcia płaskorzeźby pamiątkowej w kościele N. Panny Maryi;

V. na iluminacyi wieczorem.

W ciągu całej uroczystości:

VI. Na rozdaniu między młodzież szkólną oraz między lud zwiedzający grób Sobieskiego, książki pamiątkowej.

Przeprowadzenie programu powyższego porucza Rada miasta prezydentowi wraz z komisyą jubileuszową, w szczególności zaś:

ad I) Przychylając się do podania Komitetu wystawy zabytków sztuki z epoki Jana III, wniesionego na posiedzenie Rady miasta w dniu 9 listopada;

a) zezwala Rada, ażeby Komitet wystawy połączył się z komisyą miejską jubileuszową i uważany był za osobny jej wydział, wydelegowany celem przeprowadzenia wystawy;

b) na koszta urządzenia wystawy Rada z funduszów miejskich zaliczkę w kwocie 2000 złr., zastrzegając, ażeby dochody z wystawy na zwrot tej kwoty do funduszów miejskich obrócone zostały.

ad IV) Prezydent miasta z komisyą jubileuszową dołożą starania:

a) ażeby przed 12 września b. r. na zewnątrz kościoła N. Panny Maryi, a mianowicie na ścianie zachodniej nawy kościoła północnej umieszczoną była płaskorzeźba, uwieczniająca Odsiecz Wiednia przez Jana Sobieskiego z odpowiednim napisem na pamiątkę obecnego obchodu;

b) aby płaskorzeźba sama i tablica z napisem wykonane były w bronzie z zachowaniem charakteru sztuki Odrodzenia; obramowanie zaś płaskorzeźby i tablicy w kamieniu wapiennym;

c) na koszta wykonania i wmurowania całego pomnika przeznacza się kwota do 9000 złr.;

d) upoważnia się prezydenta miasta z komisyą jubileuszową, ażeby wykonanie poruczył rzeźbiarzowi Welońskiemu.

ad V) Na pokrycie kosztów illuminacyi gmachów miejskich udziela się prezydentowi miasta i komisyi jubileuszowej kredyt z funduszów miejskich do wysokości 3000 złr.

ad VI a) Nakładem miasta wydaną będzie w 25,000 egzemplarzy książeczka o dwóch arkuszach druku, zawierająca portret Jana Sobieskiego oraz treściwy a popularny opis Odsieczy wiedeńskiej;

b) na pokrycie kosztów tego nakładu udziela się prezydentowi miasta wraz z komisyą jubileuszową kredyt z funduszów miejskich do wysokości 1000 złr.

— P. Adolf Wiesiołowski z Krzywczyc pod Lwowem ofiarował do muzeum narodowego im. Ossolińskich fajkę Adama Mickiewicza, którą wieszcz podarował ojcu p. Wiesiołowskiego.

— Stanisław Lipiński, rzeźbiarz, żołnierz z r. 1863 i następnie wygnaniec, umarł 5 stycznia w Krakowie po długiej dotkliwej chorobie. Zapasy z życiem i nadmierna praca przyspieszyły śmierć jego ze szkodą kraju i sztuki, której się z zamiłowaniem a talentem poświęcał. Jako wieczną pamiątkę pozostawił Krakowowi prześlicznie wykonane kapitele kolumn, podpierające podcienia Sukiennic.

— Franciszek Żychliński, waleczny oficer wojsk polskich z 1830 r., były właściciel Twardowa i Kars w Poznańskiem, umarł dnia 19 zm. w Galicyi.

— Ksiądz [illegible] Naumowicz, znany z odbytego we Lwowie procesu moskalofilskiego czyli Olgi Hrabarowej i spólników,—przeszedł na szyzmę (moskiewską wiarę).

Wielkie Księztwo Poznańskie.

W Poznaniu wychodzi w roku bieżącym 15 czasopism polskich i to 3 codziennie ("Kuryer Poznański", "Dziennik Poznański", "Goniec Wielkopolski"), 1 cztery razy na tydzień ("Orędownik"), 1 dwa razy na tydzień ("Wielkopolanin"), 1 raz na tydzień ("Przyjaciel Ludu"), — nadto wychodząca raz na tydzień "Gwiazda" ma dodatek z wiadomościami politycznemi. — Raz na tydzień prócz tego wychodzą 2 pisma, poświęcone sprawom kościelnym ("Przegląd Kościelny", Niedziela"), oświacie ludu ("Oświata"), sprawom rólniczym ("Ziemianin"), beletrystyce, literaturze itp. 2 ("Warta", "Tygodnik Powieści"), trzecie wychodzi co dwa tygodnie ("Dwutygodnik dla kobiet"), 1 poświęcone pszczelnictwu ("Pasiecznik") wychodzi co miesiąc. Nadto wychodzi 3 razy na tydzień pismo z niemiecką tendencyą ("Gazeta Poznańska") — a po niemiecku raz na tydzień pismo poświęcone sprawom polskim ("Polnische Correspondenz"). Niemieckich czasopism wraz z urzędowemi "Amtsblattami" wychodzi 9.

— Z Meranu dochodzi smutna wieść o zgonie młodej, przed kilku dopiero laty zaślubionej księżnej Teresy z książąt Lubomirskich Karólowój Radziwiłłowej. Przedwcześnie rozwinięta choroba złamała w kwiecie wieku młode życie tej pani, która w krótkim czasie swego pobytu w Wielkopolsce ujęła sobie serca wszystkich, co ją poznać mieli sposobność. Śmierć jej głęboką żałobą pokrywa liczne rodziny polskie spokrewnione z Radziwiłłami i Lubomirskimi, najboleśniejszy zaś cios spotyka strapionego jej męża księcia Karóla, brata książąt Ferdynanda i księcia prałata Edmunda Radziwiłłów. R. i. p.

— W Gorycyi pod Tryestem umarła śp. Zofia z hr. Krasickich Żółtowska. Była ona żoną śp. Alfreda Żółtowskiego, którego śmierć przedwczesna ogólny żal w społeczeństwie naszem wywołała, a synową czcigodnego pana Marcelego hr. Żółtowskiego z Czacza, członka Izby Panów, którego wraz z całą rodziną nowy ten cios boleśnie nader dotyka.

— W Poznaniu dnia 17 zm. odbyło się zebranie proboszczów państwowych. Zapewne przyszło tam do zgody między tymi, którzy się po gazetach między sobą kłócili o to, kto z nich więcej rządowi zawdzięcza.

— W Strzelnie na zebraniu kapitalistów w dniu 15 zm. podpisano na budowę drugorzędnej kolei z Mogilna do Strzelna 23,000 marek. Projekt budowy tej kolei zatem niezawodnie zostanie urzeczywistniony, mianowicie, że istnieje zamiar wybudowania pod Strzelnem cukrowni i mączkarni w Bronisławiu.

— W Starołęce pod Poznaniem ma być wybudowana fabryka krochmalu kartoflanego, cukru i syropu. Prace przygotowawcze są już ukończone.

— Kobylepole wraz z Spławiem przeszło na własność p. hr. Józefa Mycielskiego, a Gałowo, w powiecie szamotulskim na własność p. hr. Ludwika Mycielskiego.

— W Trzemesznie wybrany został przewodniczącym w radzie miejskiej kupiec p. A. Kiszkowski.

— W Szubinie zmarł starzec, nazwiskiem Wolff, w wieku 108 lat. Zgon jego opłakuje 72 wnuków i prawnuków.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Protestancka rada kościelna gminy w Księżym lasku (Fuerstenwalde) zamierza wybudować nowy kościół; ale brak pieniędzy. Składki z kieszeni protestanckich wyznawców tak skąpo wpłynęły, że ani pomyśleć o wykonaniu zamiaru. Wszakże sprytny człowiek zawsze dobrą radę wymyśli. To też rada kościelna, nie susząc sobie długo głowy, stawiła żądanie, żeby katolicy a mianowicie majętniejsi składki na budowę kościoła protestanckiego płacili. Oczywiście to żądanie nieuzasadnione wywołało stanowczą opozycyą. Sprawę wytoczono w końcu przed sądem w Olsztynie, gdzie w tych dniach odbędzie się termin.

— Dnia 21 zm. odbyło się walne zebranie polskiej spółki pożyczkowej w Brodnicy. Członkom wyznaczono 7 procent dywidendy. Fundusz rezerwowy wynosi 300,000 m. Na wniosek przewodniczącego, kapitalistę Ryszewskiego obrano kasyerem, nauczyciela Nowickiego kontrolerem a nauczyciela Morawskiego dyrektorem. Ci pobierają dochodu 1200, 900 i 500 m. Do rady nadzorczej obrani: X. prob. Bielicki z Mszana, mistrz stolarski Bogusławski, mistrz krawiecki Lipiński i rządzca Wybicki z Niewierza.

— Dnia 22 zm. obchodzili państwo Osowscy w Brodnicy swe złote wesele. Rozrzewniający przedstawiał się widok, gdy jubilatkę wnuk a jubilata wnuczka prowadziła do kościoła. W kościele przemówił X. dr. Wolszlegier, błogosławieństwa udzielił dostojnej parze proboszcz miejscowy X. delegat Kamrowski, otoczony licznym zastępem duchowieństwa. Z kościoła udało się całe towarzystwo do hotelu rzymskiego, gdzie się odbyły gody weselne. W imieniu obywatelstwa ofiarował czcigodnej parze p. Ign. Łyskowski z Mileszew w upominku puchar, przemawiając w serdecznych słowach i podnosząc przykładne zasługi i cnoty obywatelskie jubilatów.

— W Chojnicach aresztowano w tych dniach b. sekretarza powiatowego i kasyera kasy oszczędności Scholza, poszlakowanego o sprzeniewierzenie sum mu powierzonych. Tymczasowo skonstatowano, że brakuje w kasie 1200 marek, z których 900 marek Scholz już pokrył.

— Wedle sprawozdania ministeryalnego, przedłożonego sejmowi, zostanie żelazna kolej laskowicko-chojnicka już na jesień b. r. do publicznego użytku oddaną.

— Budowa kolei żelaznej z Jabłonowa na Brodnicę do Działdowa zdaje się być pewną. Ma ta kolej strategiczne znaczenie w razie wojny z Rosyą.

— P. Karol Schroeter w Bruszwaldzie malborskim znalazł na swej roli bursztyn, ważący 3 funty, za który ofiarowano mu już 1600 m., a tej sumy nie przyjął, bo mu się wydawała za niską.

— W Wielkich Cedrach (Gr. Zuender) zakładają cukrownię. Już zawiązała się spółka akcyjna, która to wykona.

— W Świeciu w miejsce księdza prob. Blocka, który się przeniósł do Starogardu, został technicznym członkiem deputacyi szkólnej dr. Cyranka, powiatowy inspektor szkólny.

ANGELA

POWIEŚĆ

KONRADA VON BOLANDEN.

Przekład z niemieckiego
przez F. W.

(Ciąg dalszy).

Ryszard nic nie odpowiadał, tylko sporym krokiem spieszył do krzyża, ale wreszcie przerwał milczenie.

— Dziwny ten zwyczaj tego anioła odkryłem kochany doktorze! Wystaw sobie, że Angela co dzień zdobi świeżemi kwiatami figurę Matki Boskiej, która tam stoi na górze.

— Jesteś profanem, mój Ryszardzie, inaczej nie mówiłbyś w ten sposób o rzeczach będących wypływem pobożnego ducha.

— To zależy od sposobu zapatrywania się na rzeczy, odrzekł młodzieniec, bo i czegóż to człowiek nie zrobi przez próżność? Znam panienki, które sobie płuca zrywają całemi godzinami, aby się potem popisać ze śpiewem. Inne odmawiają sobie pierwszych potrzeb życia, aby z bogatszemi rywalizować w strojach. Może i Angela ma właściwą płci swojej próżność; tylko że na wiejskiem otoczeniu, w którem żyje, nie wywoła wrażenia ani śpiewem, ani strojem, więc chce te religijne umysły olśnić bijącą w oczy pobożnością.

— To fałsz! zawołał oburzony doktór. Dobroczynność i cnota, nietylko na wsi, ale i w mieście, znajdują uznanie. Dla czegoż więc wasze elegantki miejskie nie gonią za tem uznaniem?

— Bo nie posiadają szlachetności duszy Angeli.

— A dla czego znowu Angela miałaby się ubiegać o wzbudzanie podziwu u włościan? Jest ona córką najbogatszego człowieka w tej okolicy, i mogłaby znaleźć zaspokojenie swojej próżności w innych rzeczach.

— W takim razie Angela jest dla mnie zagadką, odrzekł Ryszard, bo nie mogę zrozumieć pobudek jej działania.

— Które jednak tak są zrozumiałe! Ta dziewczyna idzie za popędem szlachetnej natury swojej, wydoskonalonej jeszcze chrześciańskiem wychowaniem. Oto masz właściwe rozwiązanie tej zagadki!

— Czy pan znasz rodzinę Siegwartów?

— Nie, a to co wiem o Angeli, słyszałem tylko z ust ludzi Salinieckich.

Gdy doktór tych słów domawiał wstępowali właśnie na platformę. Klingenberg napawał się cudnym widokiem, któryjakby nie istniał wcale dla Ryszarda, wpatrującego się jedynie w miejsce zamieszkania Angeli. Następnie przeszli koło figury Boga Rodzicy w świeże ustrojonej kwiaty, i inną drogą poczęli wracać do domu.

— Pobożna zabawka Angeli, mówił Ryszard, naprowadziła myśl moją na religijny obyczaj, z którym postęp cywilizacyi na próżno walczył dotychczas. Chcę mówić o czci świętych. Pan jako protestant, naturalnie uśmiechniesz się na to, ale ja boleję nad zaślepieniem Kościoła, który przechowuje te zabytki pogańskich czasów.

— Ach! czy to wczoraj miałeś na myśli? Rzeczywiście, kochany Ryszardzie, że się uśmiechnąć muszę, ale nie z tego co zwiesz zaślepieniem Kościoła, tylko z dziwnego twego zapatrywania się na cześć świętych, której zbawiennego wpływu na społeczeństwo ludzkie, ze stanowiska rozsądku zaprzeczyć nie można.

Zastanowiło to Ryszarda, że znany z jasności swych pojęć doktór, mógł przemawiać za obyczajem tak sprzecznym z postępowemi wyobrażeniami ducha czasu.

— Ciebie, ciągnął dalej Klingenberg, razi zwyczaj stawiania posągów lub obrazów świętych po domach, kościołach, lub drogach?

— Tak, razi mnie i bardzo!

— A jednak, gdy się w niejednem niemieckiem mieście spotkasz z pomnikiem Szyllera, to cię nie razi?

— Cześć, jaką u nas oddają Szyllerowi, ma swoje prawo bytu, i słusznie zasłużonemu poecie stawiają pomniki!

— A zatem stawianie pomników ludziom zasłużonym, ludziom wzniosłego ducha, zwiesz rzeczą słuszną?

— Niezawodnie, ale wiem do czego zmierzasz kochany doktorze! Chciałbyś mi dowieść, że święci wyżej stoją od Szyllera pod względem zasług i szlachetności ducha, że im zatem cześć słuszniej się należy niż jemu. Ale ja zaprzeczam tej mniemanej wielkości świętych, bo to byli ludzie jednostronni, którzy gardzili światem i rozkoszami jego. Takie zaparcie się siebie było chorobliwym owocem spruchniałego drzewa, będącym w sprzeczności z dzisiejszą cywilizacyą. Pojmuję, że tych ludzi czczono w średnich wiekach, ale dziś to już nie uchodzi. Szyller przeciwnie, uczy jak życie kochać i jak go używać, szerzy zasady zdrowej zmysłowości i nieograniczonego użycia darów naszej pięknej ziemi, i dla tego to właśnie kierunku zasługuje, aby mu stawiano pomniki.

— Dla czegóż więc, ty mój chłopcze, nie robisz użytku z tej zasady nieograniczonego użycia? Dla czego zachowałeś młodzieńcze twe siły, w ich pierwotnej świeżości? Dla czego twój sposób życia kłuł zawsze w oczy rozpustną młodzież? Dla czego obrzydziłeś sobie kierunek niektórych kobiet światowych? Powiedz, mój chłopcze, dla czego?

— To są odrębności mojej natury, rzeczy czysto osobiste, które ogólnego zastosowania znaleść nie mogą.

— Odrębności twojej natury? Masz słuszność. Szlachetność i czystość uczuć twoich, buntuje się przeciw tym postępowym naleciałościom. Gdyby nie ta twoja piękna, nie zepsuta indywidualność, nie traciłbym na próżno słów z tobą. Ale zasługujesz na to, aby ci wykazać błędność twoich poglądów. Powiadasz więc, że Szyller, a z nim duch postępu, podnoszą chorągiew nieograniczonego używania rozkoszy życia? Obaj jednakże znamy takich, którzy poszli za tą chorągwią. Jedni z nich skończyli nędznie życie w szpitalu, drudzy niezaspokojeni, wszystkiego nadużywszy, postradali siły i konieczną do życia odwagę. W puharze rozkoszy znaleźli gorycz i przesyt, a pełen rozpaczy upadek moralny i fizyczny zakończyli samobójstwem. Oto dokąd konsekwentnie prowadzi nowoczesny dogmat nieograniczonego użycia.

— Ależ ci wszyscy, o których mówisz doktorze, przekroczyli granice dozwolonego używania.

— Dozwolonego używania? Stój Ryszardzie, i bądź logicznym! Jeżeli mówisz o granicach dozwolonego używania, to właśnie wrócimy do tego, co przepisuje chrześciańska nauka; bo ten tak zwany postęp, niczem nie krępuje zwolenników swoich. Cała więc rzecz idzie o to, czy jesteś za ograniczonem, czy za nieograniczonem używaniem życia?

— Ograniczenie jest tutaj niezbędnem, odrzekł Ryszard stanowczo.

— Dobrze! Więc naprzód, uznajesz obowiązki powściągania złych skłonności! Dalej, jeżeli sądzisz, że duch chrześciański krępuje do pewnego stopnia postępy dzisiejszego przemysłu, to się nie mylisz. Ale czemże jest ten postęp? Oto wielcy kapitaliści spoczęli na swoich worach pieniężnych, jak na tronach, z których dyktują prawa biednym robotnikom. Jedź np. do Anglii, i zobacz tam nędzne stworzenia, zwichnięte na ciele i umyśle, które pracują w fabrykach gorzej niż niewolnicy, bo po prostu jak w ruch wprawione koła od maszyny. Oto co przemysł tegoczesny zrobił z ludzi, dla których podług najświeższych pojęć dzisiejszego postępu, niema żadnego przeznaczenia w przyszłem życiu; jedyne ich przeznaczenie jest gromadzić złoto dla pryncypałów swoich, którzy są zupełnie w swojem prawie, wedle tegoczesnych zasad nieograniczonej swobody religijnej i obyczajowej. Ztąd ucisk ubogich ludzi, wszak musisz to przyznać?

— Nie! nienawidzę wprawdzie tego ducha przemysłu, który wyżej ceni produkt, niż człowieka, ale....

— Poczekaj! przerwał żywo Klingenberg, ja tylko mimochodem wskazuję źródło i następstwa najbrudniejszego egoizmu, ale nie na tem koniec. Wyzwolony z wpływu chrześciańskiego przemysł, musi mieć zgubne następstwa dla całej ludzkości. Ciągle rozwijający się postęp jego, produkuje nieznane dotąd, i wcale do życia niepotrzebne przedmioty, które stwarzają nowe potrzeby i nowe wydatki, nieodpowiednie najczęściej dochodom. Ztąd w tak wielu budżetach deficyt, którego skutkiem, utrata szczęścia, spokoju, a nawet obyczajności w wielu rodzinach. Co raz to nowe potrzeby obudzają chęć zbytku, którego skutkiem jest zniewieściałość, tak pojedyńczych ludzi jak i całych narodów. Zniewieściałe zaś i zdemoralizowane narody muszą upadać; stwierdza to historya. *Ergo:* tegoczesny antychrześciański przemysł, sprowadza upadek narodów.

— Nie mogę zaprzeczyć słuszności tych uwag, odrzekł Ryszard, ale dotknąłeś pan tylko ciemnych stron tegoczesnego przemysłu, pomijając dobroczynne jego skutki. Bo jeżeli z jednej strony, przemysł jest źródłem zbytku, to znów za to, mniej zamożuych ludzi zaopatruje w daleko tańsze materyały do ubrania, niż dawniej bywały.

— Może, że w tańsze, ale też i w daleko gorsze; dawniej materyały bywały drogie, ale trwałe, i zachodzi wątpliwość, czy mniej zamożni ludzie, dobrze wychodzą na tej względnej taniości. Zresztą przypuściwszy nawet, że ta okoliczność jest korzystną, to ledwie ona zaważy na szali złego. Prawda, że wiele wynalazków dzisiejszych przynosi zaszczyt duchowi ludzkiemu, i żaden rozsądny człowiek nie zaprzeczy wartości postępu w ulepszeniu machin, rozległem zastosowaniu pary, i tysiącznych innych udoskonaleniach przemysłowych. Ale zły kierunek tego przemysłu wyradza zepsucie, bo na cóż się ludziom przyda że się mogą ubierać tanio i pięknie, jeżeli duch ich jest zarażony zepsuciem? Trupa ubierz, trup będzie. Wiek Lukullusa był wiekiem upadku, choć zbytek wszelkiego rodzaju pochłaniał miliony: bo życie narodów stanowi nie zewnętrzny blask i wyuzdanie namiętności, ale wewnętrzna siła, cnota i obyczajność, a jednak te wszystkie rzeczy, ze stanowiska dzisiejszego postępu, są prostem zacofaniem.

Ryszard nic nie odpowiadał, i kawałek drogi uszli w milczeniu. Po chwili Klingenberg odezwał się znowu:

— Przypatrzmy się bliżej tym mężom, którym u nas leją posągi ze śpiżu. Szyller miał wprawdzie szlachetną naturę, ale nie mniej taki wiersz napisał:

> O! jeśli w walce, do której mnie wołasz,
> W olbrzymiej walce serca i sumienia,
> Ognia mych uczuć hamować nie zdołasz —
> Cnoto! nie żądaj po mnie poświęcenia.
> Wiem, żem ci przysiągł zwyciężać sam siebie;
> Lecz skoro tryumf nie może mnie cieszyć,
> Gdy ból mam tylko zdobyć w tej potrzebie—
> Odbierz twe laury, a pozwól mi grzeszyć!

Czyż to jest sposób myślenia piękny i wzniosły? O! nie zaiste! Szyller kocha cnotę o tyle, o ile się jej blaskiem zdobić można bez żadnej ofiary. Popęd ognisty serca jest w nim silniejszy niż prawo obowiązku. Hołduje on namiętnościom, bo się nie czuje na siłach wytrwać mężnie w walce z życiem. Oto jest Szyller! A teraz, spojrzyjmy na króla naszych poetów, na Goethego, i posłuchajmy co tenże sam Szyller, najlepszy przyjaciel jego, pisze o nim do Koernera: "Umysł jego, nie może znaleźć pokoju, bo mu go ciągle zamącają niewłaściwe przykre stosunki domowe." Koerner odpowiedział na to: "Obyczajów nigdy bezkarnie obrażać nie można." W sześć lat później dopiero, te stosunki uległy zmianie, i Goethe się ożenił. Tacy to są ci bohaterowie zdrowej zmysłowości, koryfeusze nowoczesnej cywilizacyi, którzy z religii szydzą, a namiętności w idealnem stawiają świetle. To też lejąc im pomniki ze śpiżu, należałoby na nich wyryć te słowa Arndta: "Źli jesteśmy i słabi: na miłość za chłodni, na gniew za bezsilni, wszystko pragnący objąć, a do niczego nie zdolni."

— Surowy jesteś doktorze!

— Nie ja, lecz prawda jest surową!

— Ale jakże daleko odbiegliśmy od Świętych!

— Nie tak bardzo jak ci się zdaje! Przypatrzyliśmy się ciemnym, teraz zwrócimy się do światła. Zatapiałem ja się często w żywotach świętych, i znalazłem, że oni rzeczywiście wzniosłą Chrystusową naukę w czyn wprowadzili. Pogarda ich dla rzeczy przemijających i skierowanie się jedynie ku rzeczom wiecznym, stoi w zupełnej sprzeczności z duchem naszego czasu, hołdującego złotemu cielcowi. To też kilka razy, ratowali oni społeczeństwo z upadku: że tu tylko wymienię św. Benedykta, i św. Wincentego a Paulo, których tylokrotnie duchy złe i stronne spotwarzać chciały; a jednakże, któż jeżeli nie Benedyktyni w czasach barbarzyńskich przechowali ślady dawniejszej cywilizacyi i przedchrześciańskie klasyczne dzieła? — kto, jeżeli nie synowie św. Wincentego a Paulo, podejmują ciężkie trudy misyjne, życie i zdrowie niosąc w ofierze dla pożytku bliźnich? Święty Wincenty sam jeden umiał praktycznie rozwiązać kwestyą społeczną swego czasu; i u nas nie Plutokracya i egoizm, ale duch chrześciański jedynie wstrzymać potrafi rozwój socyalizmu.

— Ja zasługi świętym nie ujmuję, odrzekł Ryszard, ale zachodzi pytanie, czyby społeczeństwo na tem zyskało, gdyby ciemny duch średniowieczny nastąpił w miejsce naszego?

— Ciemny duch średniowieczny?—to jest znowu jeden z tych utartych a bezzasadnych sposobów mówienia; święci zaś byli to ludzie pełni dobroci i pokory. Wielu z nich, oddawało się naukom, sztukom pięknym, i nawet niewinnym zabawkom, malującym ich dziecinną prostotę. Dla grzechu tylko byli oni nieubłagani, ale nie dla grzesznika. Pytam się teraz, kto więcej zasługuje na uwielbienie: czy ci, co żyją jedynie dla dogodzenia niższym popędom natury swojej, czy ci, których życie blaskiem nadprzyrodzonych cnót jaśnieje?

— Odpowiedź nie może być wątpliwą, odrzekł Ryszard. Święci najwyższej dokazali rzeczy, przezwyciężając samych siebie; ale mimo to, oddawaną im cześć potępić muszę, bo człowiek najdoskonalszy nawet, jest zawsze człowiekiem, a cześć i modlitwa, Bogu się tylko należą.

— I cóż ten zarzut ma znaczyć? Jestem protestantem, ale wiem, że wasz Kościół boską cześć oddawaną stworzeniu zawsze potępiał.

— Moja nieświadomość religijna zasługuje na rózgi, odrzekł młodzieniec z pewnem pomięszaniem.

— Nie myślałem o żadnych rózgach, tylko chciałem powiedzieć, że właśnie Kościół, zawsze najskuteczniej walczył z wszelkiem ubóstwianiem człowieka. Czytałeś przecież klasyków, i wiesz, że cesarze rzymscy, kazali sobie boską cześć oddawać. Ale ubóstwienie człowieka jest właśnie owocem pogaństwa, tak dawnego jak i nowoczesnego. Kiedy Wolter, ten półbożek nowoczesnych pogan, w r. 1778 powrócił do Paryża, padano przed nim na kolana gdy jechał do teatru, a wśród tłumu czcicieli swoich, ledwo się mógł przecisnąć. I tak ludzie, którzy zaprzeczali wszelkiej religii, nie wstydzili się pogańską cześć oddawać człowiekowi, dla którego nic nie było św. na ziemi!

— Takie obłędy nie tłómaczą jednak czci oddawanej świętym, odrzekł Frank; pan byś jej sam nie chciał bronić w ten sposób. Można wszakże zgodnie z rozsądkiem, uwielbiać wielkość ducha ludzkiego, i stawiać pomniki sławnym ludziom, jako pamiątkę ich zasług, nie padając przed niemi na kolana jak przed Św.

— I cóż w tem widzisz tak rażącego, że ktoś uklęknie, prosząc świętych o wstawienie się za nim do Boga? — Ale to są rzeczy wiary i przekonania, a ja się w religijne wywody wdawać nie chcę. Lepiejby cię w tym względzie mógł objaśnić anioł z Saliniec.

— Nie wdajesz się pan w religijne wywody, a jednak bronisz czci świętych.

— Ale jej nie bronię ze stanowiska religii, tylko historyi, słuszności i zdrowego rozsądku. Historya nas uczy, że cześć świętych, zawsze najzbawienniejszy wpływ na społeczeństwo ludzkie wywierała, by kogo się czci, tego się też naśladować pragnie. W innym duchu pojęta, cześć świętych jest czczą ceremonią; ale że dobrze zrozumiana podnosi i uszlachetnia, tego mi nie zaprzeczysz. Weźmy np. królowę świętych, Maryą, czyż cnoty jej nie jaśnieją jako wzór przed duchem jej czcicieli? Znam panienkę bardzo piękną, bardzo bogatą, ale zarazem bardzo skromną, bo usiłuje naśladować Maryą, i gdyby to wszystkie nasze kobiety czyniły, nie byłoby pewnie między niemi ani kokietek, ani emancypantek. Dla tego przyznaj, że cześć świętych w tym duchu pojęta, musiałaby najzbawienniejszy wpływ wywrzeć na społeczeństwo ludzkie.

— Przyznaję to ku własnemu memu zdziwieniu, odrzekł Ryszard.

— Weźmy zaraz najbliższy przykład, mówił dalej Klingenberg. Oto uderzająca piękność Angeli niezawodnie mniej pochodzi z regularności jej rysów, niż z dziewiczego uroku, jaki ją otacza, jako wierną naśladowniczkę cnót Maryi. Zważ teraz, czy Angela nie byłaby wierną, kochającą i pełną poświęcenia żoną i matką, i czy się można tegoż samego spodziewać od młodej osoby owianej duchem czasu?

Podczas tych słów Klingenberga, głębokie wzruszenia malowało się na twarzy Ryszarda. Nie zdobył się na żadną odpowiedź, tylko głowę na piersi pochylił.

— Otóż i Frankenhœhe! dodał doktór. Ponieważ milczysz, sądzę, że się zgadzasz ze mną. Święci są dla nas wzorem cnót, i jako dobrodzieje ludzkości zasługują, aby im cześć oddawano. *Quod erat demonstrandum.*

— Dziwię się tylko doktorze, że jako protestant możesz bronić tej sprawy.

— Alboż zdrowy sąd wzbroniony jest protestantom? Mój sposób widzenia jest wynikiem długich i bezstronnych badań.

— Wybacz mojej otwartości, doktorze, ale to mnie również dziwi, że z tego rodzaju przekonaniem trwasz w protestantyzmie.

— O! bo widzisz, między tem, co się wie, a tem czego nie chce, wielka jeszcze zachodzi różnica! Nawrócenie jest czynem bohaterskiej odwagi i darem najwyższej łaski.

Ryszard znowu zapisał w swoim dzienniku te słowa:

"O! gdyby Angela była rzeczywiście taką, za jaką ma ją doktór! Ale podług mego sposobu widzenia, tego rodzaju istota jest czystym ideałem. Gdyby się jednak ten ideał urzeczywistnił w osobie Angeli? -- Pewność w tym względzie mieć muszę; i jutro będę u Siegwartów."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do dziejów powstania styczniowego.

W zeszycie grudniowym wychodzącego w Petersburgu czasopisma "Russkaja Starina", które jest publikacyą, czerpiącą materyały w archiwach państwowych, znajduje się bardzo ciekawy dla nas zbiór korespondencyi telegraficznych, jakie się odbywały w początku roku 1861 pomiędzy Petersburgiem a Warszawą z powodu pierwszych oznak zaburzeń politycznych w Warszawie.

Oto w tłumaczeniu "Czasu" depesze po podaniu się do dymisyi marszałków szlachty w Królestwie Polskiem:

Z Warszawy do Petersburga, 16 lutego:

Gubernialni marszałkowie szlachty, widząc, że utracili wpływ na obywateli, podali się wczoraj rano wszyscy do dymisyi. Wzburzenie w mieście wzrosło szczególnie po wystrzałach roty, na którą ludność ciskała kamieniami. Rozkaz strzelania wydał jenerał Zabołockoj wbrew moim rozporządzeniom, ponieważ ja wydałem był nakaz, aby wojsko nie miało nabitych karabinów. Zarządziłem z tego powodu śledztwo. Trepowowi kazałem, aby się podał za chorego, nienawiść bowiem przeciw niemu, wciąż się rozwijająca, grozi tem, że go zabiją na ulicy. W tej chwili wszystko spokojnie, mam jednak powody spodziewać się wkrótce wielkich zaburzeń. Proszę tedy o pozwolenie ogłoszenia w razie ostatecznym stanu oblężenia w mieście.

Ks. Gorczaków.

Z Petersburga do Warszawy, 16 lutego:

Dymisyą marszałków uważam za bardzo niewłaściwą, bo dowodzącą ich małoduszności. Rozporządzenia, dotyczące Trepowa, pochwalić także nie mogę. W teraźniejszych okolicznościach każdy powinien być na swojem miejscu. Ogłoszenie Warszawy w stanie oblężenia pozostawiam waszej uwadze.

Aleksander.

Jeszcze więcej charakterystyczną jest korespondencya w sprawie próśby zbiorowej, podanej ks. Gorczakowowi na imię cara przez Arcybiskupa Fijałkowskiego, hr. Zamoyskiego, hr. Małachowskiego, tudzież Kronenberga i Szlenkera.

Z Warszawy do Petersburga, 16 lutego:

Co tylko podali mi prośbę na najwyższe imię Arcybiskup Fijałkowski i pięciu notablów tutejszych, mających znaczenie w kraju. Mieści ona wyrażenia ogólne, bardzo liberalne, dążące do nadania Królestwu Polskiemu rozmaitych praw. Petenci oświadczyli mi, że przedłożenie tej prośby na największą uwagę monarchy dopomoże nie mało do uspokojenia umysłów. Wysyłam ją tej nocy pocztą ze szczegółowemi wyjaśnieniami. — Teraz wszystko spokojnie. Ks. Gorczakow.

Z Petersburga do Warszawy, 16 lutego:

Jeżeli prośba Fijałkowskiego rzeczywiście jest tej treści, o której pan wspominasz, to nie należało przyjmować jej. Oczekuję wyjaśnień. W każdym razie teraz nie czas na ustępstwa i ja nie dopuszczę żadnych. Aleksander.

Z Petersburga do Warszawy, 17 lutego:

Stwierdzam, com pisał wczoraj. Życzę sobie wiedzieć, co było pozorem do zaburzeń ulicznych 15 lutego i jakie są imiona głównych przywódców. Prośbę powstrzymać, jeżeli jeszcze nie wysłana. Działać ze spokojem i energią. Żadnych zgoła ustępstw nie mam zamiaru uczynić. Wszystkie depesze cyfrowane proszę adresować do ministra wojny.

Aleksander.

Z Petersburga do Warszawy, 18 lutego:

Proszę oświadczyć, komu należy, z mocy służącej panu władzy, że prośba podana na moje imię, z powodu nieprzyzwoitości i niewłaściwości zawartych w niej życzeń, zwraca się bez skutku. Donieść mi o imionach pięciu osób, które wraz z Fijałkowskim podawały prośbę. Czy zaburzenia warszawskie miały jaki odgłos na prowincyi? Aleksander.

Z Warszawy do Petersburga. Ministrowi wojny. 19 lutego.

Błagam o pozwolenie najwyższe powstrzymania się z wykonaniem danego mi dziś w drodze telegraficznej rozkazu do czasu przybycia do Petersburga Karnickiego, którego dziś wysyłam kuryerem. Jen. adj. ks. Gorczakow.

Z Petersburga do Warszawy, 21 lutego:

Kuryer wasz tu przybył. Treść prośby znajduję zgoła nieprzyzwoitą. Odpowiedź prześlę przez Karnickiego. Zarządź pan powszechne rozbrojenie w całem Królestwie. Ministrowi wojny rozkazałem wprowadzić do Królestwa brygadę huzarów 1 dywizyi i całą 2 dywizyą piechoty, tudzież oddać pod komendę pańską 4 pułki kozaków dońskich. Warszawy proszę nie opuszczać pod żadnym pozorem; w razie potrzeby bombardować miasto z cytadeli. Aleksander.

Zapytanie: Kaźmierzu, gdzie jest Wojtek? Odpowiedź: Tam, gospodarzu, dokąd go posłaliście; usnął w ogrodzie bo pilnuje, żeby chłopcy owocu nie trzęśli.

W. Slominska.
:o:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.

☞ Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
— wszelkie przedmioty podług —
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynsiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw
— robię gotowe —
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.

Na porę zimową zaopatrzyłam mój skład doborem
Zimowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i na dal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

☞ *Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!* ☜

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

FARMY! FARMY!

PONIATOWSKI, MARATHON CO. WIS.

Osada polska Poniatowski liczy przeszło 100 familii Polaków. W Poniatowski jest kościół polski, szkoła, poczta, 3 sztory, młyn do rznięcia drzewa itd. W bliskości są 3 młyny do rznięcia drzewa i 2 młyny do mąki. Osada ta bardzo pomyślnie się rozwija. Grunt jest urodzajny, woda wyborna, i klimat bardzo zdrowy, w rzeczywistości klimat jest ten sam, co w W. Ks. Poznańskiem. Zboża i warzywa wszelkiego gatunku dobrze się tam udają.

Jest jeszcze do sprzedania około
40.000 akrow
dobrego gruntu po 6½ do 7 dol. za akier.

Część sumy kupna powinna być zapłacona zaraz; reszta stać może do 10 lat po 7 procent. Roboty w okolicy jest dużo. Po bliższe objaśnienia zgłosić się można do

T. M. Helinski
Poniatowski, Marathon Co. Wis

Baczność! korzystać z czasu!
o
Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest
W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.
)o(

Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej.

Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.
wypłata rozłożona na sześć lat.

Płacącym zaraz potrąca się 12 i pół prct. od sta.

Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczonków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał łatwy i nie drogi. Grunta te sprzedają się w Land Offisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee ave.

Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formują polską osadę "Wilno", gdzie kosztem kompanii kolei żelaznej stanęły w tym roku kościół polski, plebania i szkoła.

Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższoną zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcąc na miejscu widzieć ziemię i okolice, zechcą zgłaszać się do mojego ofisu, a w każdym tygodniu wyjeżdżam z interesantami do południowej Minnesoty.

Koszta tykietu kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stósownie do przepisów.

G. A. KLUPP,
główny ajent Chicago & North Western R'y Co.
678 MILWAUKEE AVE. Chicago.

WYROBY DRUCIANE
— na —
OKNA i DRZWI,
płoty farmerskie z drutu,
zasłony druciane na okna
i drzwi przy kościołach itp.
wykonuje taniej niż gdzie indziej.
Fr. Paszkiewicz
216 Holt Ave. cor. Bradley St.
CHICAGO. lvxii

A. J. Kowalski
UTRZYMUJE
GROCERNIĄ,
-:-SKŁAD-:-MĄKI-:-
Paszy, Owsa, Korn itp.
po jak najtańszych cenach
629 i 631 Noble St.

JAN KRUS
Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały
SZEWIECKI SZTOREK,
wraz z obstalunkową robotą. Wykonuję jak najakuratniej i spiesznie reperacye. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie zawiedzeni.
Pomagajcie Polakom, aby polskie biznessa w górę się wznosiły, **Jan Krus,**
cor. Noble & Bradley Sts.

Oberża.
Na usługi polsko-litewskiej publiczności. Rodacy znajdą u mnie szczerą gościnność i rzetelną usługę. Przybywającym Rodakom do Nashville Ill., służyć mogę kwaterą, mając zarazem wygodne miejsce dla koni.
Świeże piwo, likiery i wino wszelkiego rodzaju.
Matajus Sutranewicz,
Maine St. Box 118. - Nashville, Ill.

KARTY OKRĘTOWE
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE
Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphii do Chicago; również
}-**BILETY KOLEJOWE**-{
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła
Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

POLSKI SKŁAD
MEBLI

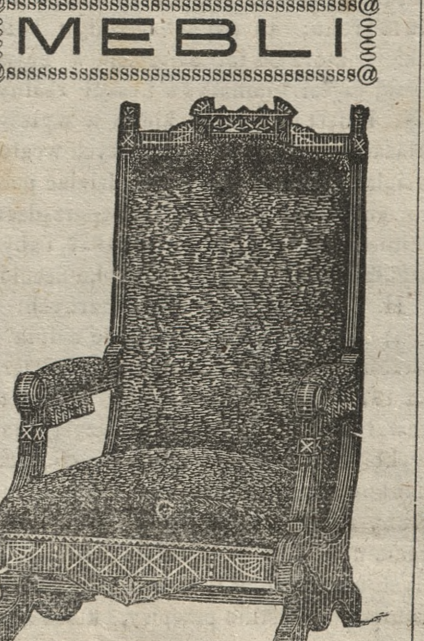

I FABRYKA TAPICERSTWA
S. Piotrowskiego,
317 Milwaukee Ave. bliso Erie ulicy.
WARSZTAT POD No. 311 MILWAUKEE AVENUE
Bióra, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery i t. p
Po NAJTANSZEJ CENIE.
Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie.
☞ Przyjdźcie i przekonajcie się. ☜
STAN. PIOTROWSKI,
317 Milwaukee Ave.

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 48 50 i 52 S. Canal ulica.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.
I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKLAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.
Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyścielam stare meble.

500 FARM

MINNESOTA
SUPERIOR
MICHIGAN
WISCONSIN
IOWA
ST. PAUL
WINONA
LA CROSSE
ASHLAND
WAUSAU
STEVENS POINT
SEYMOUR
GREEN BAY
HOWARD
DEPERE
APPLETON
MILWAUKEE
GRAND HAVEN
CHICAGO

20.000 Akrow Roli
w Townships: 24, 25 i 26, Ranges: 17, 17 i 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.
Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.
Grunta te leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako
Tarcz Kwadratowa
na powyższej mapie w bliskości Green Bay, i mają być obsiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.
Cena od $3.00 do $8.00 za akier,
jedna czwarta gotówką, a reszta na pięć lat wypłaty.
Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśnią, zgłosić się można osobiście lub piśmiennie, a będą natychmiast wysłane.
Adres J. J. Hof
119 West Water Street,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

ANTONI KADOW,
Poleca, szanownym Rodakom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach!
ANTONI KADOW,
171 W. Madison st. Chicago

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
— przedaje po jak najtańszej cenie —
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN " BALTIMORE
I NAPOWRÓT.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$37.30
podróż od Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jaknajtańszej cenie
M. MAJEWSKI,
rog Noble i Milwaukee ave.
AGENTURA
PAROWCÓW BREMEŃSKICH
NORTH GERMAN LLOYD,
z Bremen do New Yorku,
z Bremen do Baltimore
— i napowrot. —
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.
na linii Bremenskiej kosztuje
Tylko $37.30
podróż z Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$40.00
podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno-Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
}-:KARTY OKRĘTOWE:-{
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTÓW I FARM
}po jak najtańszej cenie.{

ANTHONY M. CONUS,
712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.
Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow
— SPRZEDAJE —
KARTY OKRĘTOWE
po jaknajtanszej cenie
zarazem Agent GAZETY KATOLICKIEJ

KARTY OKRĘTOWE
☞ PO NAJTAŃSZYCH CENACH
Fr. Ekkerta,
W LEMONT, ILL
Zarazem jest agentem Maszyn do szycia "New Home" po najtańszych cenach i agentem GAZ. KAT.

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawk st. – Chicago.

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.
Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach s przedażach i t d Wystawia zapisy i hipoteki
Testamenta Legalne.
Zastać go można w biurze od 7 do pół do 8 zrana i od 5 do pół do 9 wieczorem
563 NOBLE ULICY
Chicago - Ill.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 27go Stycznia 1883.

Ledwo Gambetta spoczął w grobie, pojawił się manifest księcia Hieronima Napoleona, który porozlepiano w Paryżu i rozesłano na prowincyę. Książę Napoleon mówi w tej odezwie: "Francya cierpi, większość narodu czuje wstręt do istniejących stosunków. Nie ma on zaufania do teraźniejszości i oczekuje przyszłości, jaką tylko przez mężne kroki można osiągnąć. Władza wykonawcza jest osłabiona, a izba rozbiła się na stronnictwa, które dzierżyły po kolei rządy i upadały. Armia wydana na łup ludzi samolubnych, a duch rycerski wyleciał z niej. Położenie finansowe zachwiane, handel upada, Religię podkopał ateizm, a tylko konkordat może obdarzyć Francyę pokojem religijnym. Polityka zagraniczna jest nieudałą. Francya niegdyś tak wielka, nie ma dziś znaczenia, powagi, ani przyjaciół. Francya silna potrzebną jest dla Europy. Jako spadkobierca Napoleona I i III jestem jedynym człowiekiem, który ma za sobą 7,300,000 głosów. Od chwili śmierci syna Napoleona III milczałem; milczenie moje było patryotycznym wyrazem dla spokoju kraju. Książę Napoleon jednak nie będzie abdykował; Napoleonowie, wybrańcy ludu, nie mogą tak działać. Ja nie jestem reprezentantem żadnego stronnictwa, ale zasady. Zasada ta mówi, że lud ma prawo wybrać sobie zwierzchnika. Francuzi! przypomnijcie sobie słowa Napoleona: "Co się stało bez woli ludu, jest nielegalne!"—Taka jest treść tego manifestu, i sprawił on wielkie zaniepokojenie między republikanami. Rząd kazał księcia Napoleona aresztować i odstawiono go do więzienia Conciergerie.

W jakikolwiek kto sposób oceniać będzie odezwę księcia Hieronima Napoleona, czy nazwie ją krokiem nierozważnym i bezcelowym, czy żartem, przyznać jednak będzie zniewolony, że ta odezwa zawiera niweczącą krytykę niedołężnych rządów republiki francuskiej. Sami nawet republikanie nie mogą zaprzeczyć zawartej w niej prawdzie i trafności sądu. I ztąd to pochodzi ich gniew, przestrach i chęć zemsty. Niemoc i trwoga polityków republikańskich każe im widzieć wszędzie ukrytych nieprzyjaciół, godzących na życie republikańskiego ich dzieła. Niektóre dzienniki republikańskie wykryły nawet spisek legitymistów, zawiązany pod nazwą ligi katolickiej. Na czele tego spisku miał stać jenerał Charetes i zmierzał do obalenia republiki z bronią w ręku. Strach wielooki republikanów dopatrzył się 33 legionów, które mają być zorganizowane w zachodniej i środkowej Francyi, udziału w spisku wielu oficerów i nagromadzonych składów broni. Co więcej! Republikanie domyślają się, że legitymiści wysłali do hrabiego Chamborda, prawowitego spadkobiercy dawnych królów francuskich, deputacyą, która ma go prosić, aby zamieszkał w zamku Chambord w Francyi, który dla niego przed wielu laty kupili. To pewnem, że nadzieja, iż będzie rychło mógł zająć tron królewski swych przodków, zyskuje coraz więcej prawdopodobieństwa.

-- Z Petersburga donoszą do "Pressy", że w Gatczynie aresztowano podejrzaną osobę, która następnie w gmachu policyjnym zraniła nożem dwóch ajentów policyjnych. -- Jakiś młodzieniec, przywdziawszy mundur urzędnika sztabu jeneralnego, zwiedzał sale, w których przechowywane bywają tajne plany, z których jeden zdołał przekopiować. Inni urzędnicy nie przeszkadzali mu w pracy, sądząc, że to jest odkomenderowany do tej czynności rysownik. Zapytany przez jednego z oficerów, kim jest i od kogo został przeznaczony do odrysowania planu, począł się wikłać i tem się zdradził. Sąd wojskowy bada obecnie tę sprawę. — Jeneralny prokurator Murawiew ma być przeniesiony do Moskwy celem zarządzenia środków bezpieczeństwa na nadchodzącą koronacyą.—Komisya znawców orzekła, że fortyfikacye w Królestwie Polskiem, na Rusi i w prowincyach nadbaltyckich nie odpowiadają dzisiejszym wymogom sztuki wojennej, gdyż nie posiadają wysuniętych fortów. Wniosek jenerała Dragunorowa, ażeby sumę na te warownie wyznaczoną użyto na budowanie fortów, nie został jeszcze ostatecznie zbadany.

-- Rząd francuski mianował dawniejszego konsula w Aleksandryi pana Kleczkowskiego francuskim członkiem komisyi mającej oznaczyć wynagrodzenia niekrajowców za szkody poniesione podczas zaburzeń aleksandryjskich.

-- Namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, feldmarszałek Manteuffel wygłosił na uczcie, na którą zaprosił członków wydziału krajowego, obszerną mowę, w której nawołuje Alzatów i Lotaryńczyków, aby szczerze należeli do Niemiec i obiecuje im za to własną konstytucyą krajową.

Wniosek Polaków.

Polacy w sejmie pruskim stawili w Izbie deputowanych wniosek następujący:

Izba deputowanych zechce w osobnej uchwale zawezwać królewski rząd, iżby przedsięwziął odpowiednie środki i to w tym celu, aby:

I. w wyższych zakładach naukowych, seminaryach nauczycielskich i szkołach średnich a) zaprowadzono dla uczniów narodowości polskiej język ojczysty, jako język wykładowy w duchu instrukcyi ministeryalnej, wydanej na podstawie rozkazu gabinetowego z dnia 24go maja 1842 roku; b) nauki zaś religii katolickiej, która od lat dziesięciu w największej części gimnazyów i szkół realnych W. Księstwa Poznańskiego w wyższych klasach częściowo, a w niższych wcale udzielaną nie bywa, znowu udzielać poczęto, znosząc równocześnie rozporządzenie ministeryalne z 16 listopada 1872, i aby ją wykładano w ojczystym języku uczniów;

II. aby w szkołach elementarnych:

a) zniesiono rozporządzenie z dnia 20 września 1872, z 20 lipca i 27 października 1873, oraz na nich oparte środki i uchwały, przez które język ojczysty jako wykładowy we wszystkich przedmiotach naukowych albo zniesiony, albo ograniczony został; b) aby nakazano bezzwłocznie naukę religii w szkołach elementarnych wykładać w języku ojczystym, i usunięto wszystkie przepisy, które się temu sprzeciwiają.

Berlin, 16 stycznia 1883.

Jedną z cech, charakteryzujących sytuacyą polityczną początku bieżącego roku, jest ustawiczne nawoływanie ze strony prasy niemieckiej do wzmocnienia armii, mianowicie w dziale artyleryi. Mimo że artylerya niemiecka powiększoną już została w r. 1881 o 40 bateryi, dziennikarstwo niemieckie, odbierając informacye z sfer militarnych, dowodzi, że artylerya ta jest słabszą od francuskiej i rosyjskiej. Niemcy posiadają obecnie 340 bateryi, liczących na stopie wojennej razem 2040 dział. W Niemczech przedsięwzięto nadto wszelkie przygotowania, ażeby w razie wojny, utworzone być mogły bateryе zapasowe i rezerwowe, co liczbę dział polowych znakomicie powiększy. Ze strony niemieckiej atoli sądzą, że siły zapasowe i rezerwowe artyleryi zneutralizują bateryе terytoryalne, utworzone w Francyi i brygady rezerwowe, istniejące w Rosyi w czasie pokoju. Chcąc więc zyskać przewagę nad dwoma wymienionemi mocarstwami, należy powiększyć liczbę bateryi polowych.

W nowym więc roku wzmocnią Niemcy swą artyleryą a potrzebnych ku temu środków dostarczyć będzie musiał kraj, uginający się już i tak pod ciężarem podatków. Dziennikarstwo niemieckie bardzo się też pesymistycznie zapatruje na obecną sytuacyą polityczną i zapowiada jedynie utrzymanie pokoju najwięcej na rok jeden.

W Austryi odzywają się również głosy, nawołujące do wzmocnienia artyleryi i budowy linii strategicznych. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że po przeprowadzeniu reorganizacyi armii austryackiej przychodzi teraz kolej na reorganizacyą obrony krajowej. Jak słychać, mają być utworzone jeszcze w czasie pokoju pułki obrony krajowej, przedewszystkiem ma być utworzoną jazda, ponieważ obecnie 12 szwadronów dragonów i 13 szwadronów ułanów istnieje właściwie tylko na papierze. Korpus oficerski a nawet szeregowcy, utrzymywani są w ewidencyi, ale nie ma kadr; mają być zatem zaprowadzone kadry po 48 ludzi na każdą stacyą kadrową, które wyćwiczone w czasie pokoju będą mogły służyć za rdzeń etatu wojennego. Konie mają być asenterowane i wyćwiczone a potem oddane rolnikom z obowiązkiem zwrócenia w razie potrzeby. Dzienniki wiedeńskie dodają, że organizacyą tę obrony krajowej trudno będzie przeprowadzić w Czechach i Austryi środkowej, ale za to będzie można więcej dokonać w Galicyi.

Jak już donosiliśmy, na parowcu "Cimbria", który zatonął wskutek zderzenia się z "Sułtanem", znajdowało się dużo Polaków. Podajemy ich nazwiska jako też miejscowości, zkąd pochodzą, atoli wiele zapewne jest ich poprzekręcanych. Oznaczeni gwiazdką* według dotychczasowych doniesień zostali uratowani. *Jan Ganske z Posługowa w W. Ks. Pozn. 23 lat. Bartłomiej Maszyński 62 lat, Małgorzata Maszyńska 59 lat, Michał Maszyński 28 lat, wszyscy z Padanera Pr. Z. Emil Hass z Jabłówka W. Ks. Pozn. 28 lat. Karól Beyer z Piły 56 lat. Katarzyna Petruszya 48 lat, i Pietrusza Petruszya z Szowinki 11 miesięcy. Steinbergowie Jan 35 lat, Anna 49 lat, Emma 9 lat, Augusta 6 lat, wszyscy z Postolic. Alma Bring z Schlaksendorf albo Schaltdorf Pr. Z. 22 lat. Rozalia Godzińska 33 lat, Jakób G. 5 lat, Agnieszka G. 11 miesięcy z Gniezna. Marya Lewandowska z Roszkowa Pr. Z. 49 lat. Henryeta Szarnicka z Omety Pr. Wsch. 15 lat. Cziwi Chanowicz z Łomży Król. Polskie 21 lat. *Feifenkopfowie, *Maurycy 24 lat, *Róża 18 lat, *Hulda Szmul 20 lat i Abram, oraz Choja Schmul wszyscy z Krakowa. Jan Sutowski z Nowego Yorku 24 lat. Marcin Seleten z Płocka 36 lat. Andrzej Leszczyński z Mogilna 28 lat, Michał Szalecki z Mogilna 10 lat, Michał Zieliński z Popielewa WKs. Pozn. 28lat, Klejnowski Jan z Piotrkowic 24 lat, Michalina 22 lata, Franciszek 11 miesięcy. Sienemanowie z Mławy, Chaja 36 lat, Zelig 10 lat, Mośko 8 lat, Josiek 6 lat, Leja, 5 lat, Lieba 4 lata, Jan 11 miesięcy; Piotr Daneik 29 lat, Konstanty Delowic 27 lat i Audrys Lurys 27 lat; Paulina Raatz z Czystego 21 lat, *Wojciech Briaz z Schalkendorf albo Schaltdorf Pr. Zach. 24 lata; Walewiczowie Piotr 25 lat, Helena 19 lat, Jan Milewski 24 lat wszyscy z Luwark; Leon Reicher z Krakowa 25 lat, Reich Schulz z Pobudki 28 lat, Maks Marquardt z Elbląga 23 lata, Ernest Kamiński z W. Gardzienia 25 lat, Katlornik Elżbieta 33 lat, Jan 16 lat, Maryan Janowicz 16 lat, wszyscy ze Stobna; Karól Koeniger, Wallin, WKs.Poz. Fryderyk Miethe z Nakła 63 lat, Stanisława Pinerowska, Kiszkowo, WKs.Poz. 23 lata, *Wilhelm Poburski z Tynwałdu Pr. Z. pow. suski 24 lata, Jan Starszak 36 lat i Adel Biniek 24 lata, oraz Stanisław Biniek 22 lat z Odolanowa. Tylu podróżnych z dzielnic polskich zdołano naliczyć.

O katastrofie w Berdyczowie podają pisma europejskie następujące szczegóły: Pożar w cyrku powstał wieczorem o godzinie 9½ przy końcu przedstawienia przy spaleniu ogni sztucznych, które zasłonę zapaliły. Ogień zajął szybko sufit i ściany, budynek był drewniany. 800 widzów zdążało do wyjścia, które tym sposobem zapchano, na dobitkę drzwi się otwierały na wewnątrz. Dwa wyjścia boczne były gwoździami zabite. Straszliwy widok przedstawił się, gdy drzwi otworzono: cały stos ludzi stał w płomieniach. Straż pożarna przybyła dopiero w pół godziny po powstaniu pożaru i nie mogła rozwinąć swej działalności, z powodu zamarznięcia wody w kubłach i w wężach. Pierwsi padli ofiarą muzykanci w orkiestrze. Ogólna liczba ofiar jeszcze nie znana, liczą 286, pomiędzy niemi około 80 Polaków, tyluż Moskali po większej części żołnierzy, reszta, a więc blisko połowa żydów. Wielu wyskakiwało przez okna i tym sposobem uniknęło śmierci. Budynek cyrkowy, konie, garderoba zupełnie zostały spalone.

Zamiar powstania pomnika na "Kahlenbergu" na pamiątkę odsieczy Wiednia przed dwustu laty, od dłuższego czasu kiełkuje wśród publiczności wiedeńskiej. Jednakowoż mimo gorącego poparcia, jakie myśl ta wszędzie znajduje, mianowicie w komisyi sekularnej z łona rady miejskiej wybranej, gdzie architekt p. Streit gorąco staje w obronie projektu wspomnionego, dotąd z powodów pieniężnych nie ma nadziei urzeczywistnienia planu tego. W ostatnich dniach pojawiła się odezwa bezimienna, przemawiająca za utworzeniem komitetu prywatnego w celu zbierania składek w drodze subskrypcyi powszechnej i pokrycia kosztów pomnika, podług istniejącego już rysunku p. Streita. Odezwa podnosi w sposób nader sympatyczny zasługi króla Sobieskiego około odsieczy Wiednia, a cała jej treść dowodzi, że autor nie zapatruje się na r. 1683 ze stanowiska stronniczego, lecz musi być sprawiedliwym dla znakomitego udziału Polaków w dziele oswobodzenia stolicy austryackiej.

Tow. Pożyczkowe i kasa oszczędności "Sobieskiego" 19 Lutego, 1883.

Wstępne	dol.	10.50
Tygodniowej wpłaty	"	1197.69
Summa	dol.	1208.19

Na licytacyi wypożyczono $6,000.

I. N. Morgenstern, sekr.

Do Polaków w Menomonee.

Józef Bilawski, rodem z Szubina, teraz w Menomonee, stolarz, niechaj ten kwit, który odebrał z poczty, natychmiast odeszle do Chicago, bo cała sprawa będzie stracona. Z uszanowaniem

ANTONI SCHERMAN.

Poszukiwanie.

Dominik Ciemnoczołowski przybył do Ameryki zeszłego roku i przebywał w South Chicago. Ztamtąd ślad jego zginął. Ktoby wiedział o jego obecnym pobycie, niech doniesie o tem do:

GAZETY KATOLICKIEJ
606 Noble str. CHICAGO ILL.

Za pośrednictwem Gazety Katolickiej można nabyć piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej chromo.— Cena 1 egzemplarza 35 c., z przesyłką 40 c.

Mamy zapas ubiegłych numerów "Dnia Świętego", więc prosimy się zgłosić, jeżeli komu jaki numer zaginął. Powyższy numer "Dnia Świętego" kosztuje 3 centy.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE
w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone:

329	Bawiczens Józef	450	Kolasa Maciej
330	Badazewcheński J.	451	Kowalski Wincenty
331	Baginski August	471	Lyczywek Michał
333	Barczynska Mary	476	Marleski Fr.
335	Bartoszewicz Jan	480	Maszek Fr.
341	Beranek Wacław	482	Mazurowski Jan
361	Broziński Ferd.	488	Milowski Tomasz
365	Brusinski Fr.	497	Nowak Grzegorz
367	Cirocki Fr.	501	Orzechowski Albert
368	Ciwiok Paweł	502	Owczarzak Marcin
372	Dembski Jan	503	Pacenko Jan
379	Dudziak Paweł	504	Paprzecki Waw.
398	Gorewoda Jan	511	Parażynski Jan
404	Grumliński Jan	513	Przestowski Jan
405	Grzybowski Wojtek	514	Pytlak Stefan
423	Humzicki Onufry	519	Raskowska Anna
424	Jackowska Anna	548	Sikora August
427	Jankowski Józef	566	Sikora Józef
429	Jasicki Stan.	567	Silnicki M.
435	Kamiński Józef	570	Strzeblewicz M.
445	Kobierowski Fr.	581	Strugała And.
448	Kokowski Fr.	600	Wiśniewski Fr.

Dobrych polskich Agentów potrzebujemy w każdej polskiej osadzie dla linii okrętów Szczecin–New York. Bilet tylko $24.00

HUNSBERGER & Co.
161 La Salle str. – Chicago Ill.

Dla linii okrętowej Szczecińsko–New Yorskiej jest agentem na Stevens Point Polonię, Wisconsin, Jan Cichorz, w Elis, Wis., który każdego poinformuje i każdemu emigrantowi o wszystko się postara. 21.3x

Józef Napieralski 147 W. 19th str. Chicago Ill., sprowadza pasażyerów z Polski, z Czech i Niemiec po najtańszej cenie. Zgłoście się wprzóby do niego, zanim gdzieindziej się udacie. 23v4

WIELKA BURLINGTONSKA KOLEJ.

"BURLINGTON ROUTE"

(Chicago, Burlington & Quincy Railroad.)

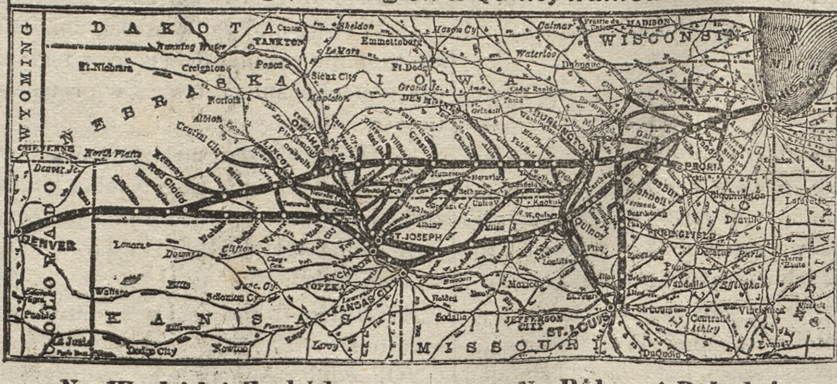

Na Wschód i Zachód.

Eleganckie codzienne wagony, Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach (siedzenia bezpłatne), wagony do palenia (smoking cars). z krzesłami obracającemi się, Slipery Pulmana i sławne C. B. & Q. jadalne sale odchodzą codziennie do i z Chicago i Kansas City, Chicago & Council Bluffs, Chicago & Des Moines, Chicago, St. Joseph, Atchison & Topeka. Jedyna tylko prosta i jednym ciągiem linia pomiędzy Chicago, Lincoln i Denver. Bez zmiany, całą drogę te same wagony pomiędzy Indianapolis i Council Bluffs przez Peoria. Łączy się ze wszystkiemi liniami w Union Depotach. Kolej ta znana jako wielka jednym ciągiem linia bez zmiany.

Na Północ i Południe.

Pociągi jednostajne, z wagonów eleganckich i Pulmana pałacowych slperów złożone, odchodzą codziennie do i ze St. Louis, Hannibal, Quincy, Keokuk, Burlington, Cedar Rapids i Albert Lea do St. Paul i Minneapolis: Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach i do ze St. Louis i Peoria i do i ze St. Louis i Ottumwa. jedna tylko zmiana wagonów między St. Louis i Des Moines, Iowa, Lincoln, Nebraska, i Denver, Colorado.

Powszechnie jest znaną, jako

Najlepiej wyekwipowana kolej w Swiecie na wszelką podróż.

T. J. POTTER, 3ci Wice Prezydent
i Generalny Zawiadowca.

PERCEVAL LOWELL, Generalny Agent. Pasażerski.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za GAZETĘ KATOLICKĄ:

Jan Jankowski, Rock Hall	1 50
Louis Vassal, Inksters	2 00
Martin Miller Smidra, Atlantic Mine	0 50
Fr. Lisowski, Chicago	2 00
Walenty Adamczyk, Nanticoke	2 00
Tomasz Krol, Clear Creek	2 00
Jan Jarosinski, Milwaukee	1 00
Jan Wojciechowski "	1 00
Tomasz Hajduk, San Antonio	2 00
Łucya Zyzik "	2 00
Julian Cirnicki "	2 00
Fr. Polak "	2 00
Bernb. Kiolbassa "	2 00
Jozef Morawiec "	2 00
Ignacy Faska "	2 00
Teodor Wais "	2 00
Fr. Kinas "	2 00
Tomasz Kiołbassa "	1 00
Jakob Zając "	2 00
Jakob Maryanski, Buffalo	1 50
Jan Wiśniewski, Baltimore	2 00
Józef Piotrowski, St. Paul	2 00
Walenty Byczek, Iowa	2 00
Józef Mosiewicz, Marlin Falls	2 00
Jan Przybylski "	2 00
Michał Stygar "	2 00
George Chichocki, Maple City	3 00
Franz J. Motzko, Delano	2 00
Ignacy Stencel, Pittsburgh	2 00
Fr. Kowalewski "	2 00
Jan Majszak "	2 00
Andrew Lipinski, Williamsburgh	2 00
Maciej Woltman, South Bend	3 00
Wawrzyn Jasinski "	2 00
Antoni Jagodzinski, Chicago	1 50
Ignacy Wieczorowski, Chicago	2 00
Martin Knop "	2 00
Stanisław Woronowicz "	2 00
Marceli Schoenfeld, do Europy	3 00
Alex. Sawicki, Milwaukee	1 00
Michał Mundel, Pittsburgh	0 50
William Satkowski, Door Village	2 00
St. Hałupniczak, Alpena	2 00
Bolesław Strożynski, San Francisco	1 00
Wład. Szewczuga, Pittsburgh	0 50
W. Lijewski "	1 50
Mikołaj Jankowski, Excelsior	1 00
Józef Hallman, Chicago	1 00
Paweł Czysewski, Polonia	2 00
S. V. Kucharski, Chicago	1 00
Jan Tarkowski, Bay City	1 50
Jan Zając, Sta. Jadwiga	2 00
Wojciech Stanus "	2 00
Barbara Mróz "	2 00
J. Przybyszewski "	2 00
Jan Zielinski, Burlington	2 00
Michał Nowak, Racine	0 50
Kaźm. Litkowski, Middletown	2 00
Fr. Wenderski, Detroit	4 00
Józef Bilski, Springwells	2 00
Karol Bolsiewicz, Kołaczyce	0 75
Józef Grzechowiak, Chicago	2 00
Jan Kobza, Lemont	2 00
Michał Wełniak, Ahnapee	2 00
S. Dzieniszewski, Grand Rapids	2 00
M. Laskowski "	1 00
August Lassa "	1 00
Wm. Kujawa, Appleton	2 00
A. Mather, LaSalle	1 00
Fr. Grabarkiewicz, Stevenspoint	2 00
Jan Mikołajewski, Lemont	1 50
M. Grabarkiewicz, Waseca	2 00
Andrew Kapcia, Wyandotte	2 00
Rev. Stanowski, Radom	4 00
Rev. Gramlewicz, Nanticoke	2 00
Stanisław Urban, Camden	4 00
Nik. Bronikowski, Hamilton	2 00
Jan Kabat, Milwaukee	1 50
Jakob Lencki, LaSalle	2 00
Jan Szmet "	2 00
Ant. Korpal "	2 00
Jan Krygier "	2 00
Wal. Żołtowski, Detroit	2 00
Jakob Borowik, Columbus	0 50
Jan Kempa, Milwaukee	0 50
Marcin Dąbrowski "	2 00
Jan Kosmowski "	2 00
Józef Kluk, Otter Lake	2 00
Paul Herzon, Berea	1 00
Anna Smith, Amsterdam	2 00
Frank Miklasz, Nanticoke	1 00
Józef Zawolniak "	2 00
John Zuchowski, Mount Carmel	1 00
Fr. Wydrowski, Williamsburgh	1 00
Jan Adamski, Victoria	2 00
Michał Dojas, Posen	2 00
Katarzyna Dojas "	2 00
Mateusz Gąsiorowski, Lexington	1 50
Józef Zielinski, Chicago	1 00
Tomasz Mruczkowski, Chicago	1 00
Antoni Marszelski "	2 00
Alexander Nocoń, San Antonio	2 00
Jakob Holamuda "	2 00
Wojciech Skajewski, Alberta	2 00

Polskie Literackie Towarzystwo
w CHICAGO, ILLINOIS.

CENY TARGOWE.

NA MARKIECIE CHICAGOWSKIM

CHICAGO, dnia 20 Lutego 1883 r.

Pszenica zimowa	95	do	115
Pszenica latowa	80	"	109
Korn	48	"	60
Owies	39	"	43
Żyto	50	"	68
Jęczmień	54	"	73
Chmiel, funt	50	"	1 5
Mąka, beczka	2.00	"	7.50
Wieprzowina beczka	15.00	"	17.00
Masło, funt	12	"	35
Sery	3	"	15
Łój	5	"	6
Boby, buszel	2 20	"	2.45
Jaja, tuzin	18	"	27
Pierze gęsie, funt	52	"	56
" kacze "	30	"	33
" kurze "	4	"	5
" indycze "	2	"	3
" " z ogona, funt	55	"	60
" " z skrzydeł "	25	"	30
Jabłka beczka	3.00	"	4 00
Siano, tymotka—ton	8.00	"	12.00
" z preryi	5 50	"	7.50
Miód w plastrach, funt	12	"	18
" wolny, funt	9	"	10
Wosk czysty	20	"	27
" brudny	00	"	00
Kury żywe, funt	12	"	13
Gęsi " "	8	"	10
Kaczki " "	15	"	17
Indyki " funt	18	"	20
Kartofle buszel	65	"	80
Cebula, beczka	1.25	"	1.50
Nasiona: Koniczyny buszel	7.50	"	8.00
" Tymotki "	1.60	"	1.78
" Lnu "	1.30	"	1.32
Bydło	2.50	"	6.50
Cielęta za 100 funtów	4.00	"	6 50
Krowy dojne za sztukę	30.00	"	70.00
Wieprze	4.50	"	6.80
Owce	3.00	"	5.50
Wełna, funt	0.14	"	0.40
Węgle	5.00	"	7.75

Czterdziesto-letnie doświadczenia jednej dozórczyni chorych.

MRS. WINSLOW'S SOOTHING SYRUP jest przepisany przez jednego z najlepszych żeńskich lekarzy i dozórczyni chorych w Stan. Zjed.; i był dla dzieci używany w ciągu czterdziestu lat przez miliony matek z dobrym skutkiem. Usuwa dzieciom boleści, leczy dysenteryę i dyaryę (biegunkę) rznięcie w wnętrznościach i kolki. Matki mogą być pewne, że to lekarstwo dzieciom zdrowie przywróci. Cena za butelkę 25 centów.

Linia Parowcow Szcz'go Lloydu.

Europejskie daty wyjazdu.

Urządziliśmy tak, że w r. 1883 naszej popularnej linii pasażerowie regularniej mogą używać. Jesteśmy upoważnieni do ogłoszenia następnych dat wyjazdu:

4go Marca,	3go Maja,
8go "	6go "
15go "	24go "
20go "	6go Czerwca,
4go Kwietnia,	17go "
12go "	28go "
26go "	3go Lipca,
19go Lipca.	

HUNSBERGER and CO.
GENERAL WESTERN AGENTS.
161 La Salle Street, CHICAGO.

Podziękowanie.

CHICAGO, 15go Maja, 1882.

Do Panów HUNSBERGER & Co.
Gen. Agentów Szczecińskiego Lloydu.
157—159 La Salle Str., CHICAGO, ILL.

Panowie:

Wybierając się właśnie z powrotem na okręcie "Katie" do Europy pragnę wam wypowiedzieć moje uznanie za wszelką grzeczność i przysługę, jakiej doznałam wszędzie od urzędników i agentów waszej linii. Zarówno pragnę za pośrednictwem waszem wyrazić mą wdzięczność Panu Schultz, grzecznemu manażerowi waszej linii w Szczecinie, za grzeczności mi wyrządzone i za tę delikatną troskliwość, jaką otaczał niewiasty, podróżujące bez opieki męzkiej. Lecz przedewszystkiem zobowiązana jestem kapitanowi Weiss i jego służbie okrętowej, że nam podróż do Ameryki zrobili tyle przyjemną i wygodną.

Nigdzie podróżujący pokładem nie będzie miał tyle wygody i tak przyjemnej podróży, jaką ja miałam na parowcu "Katie" jadąc do Ameryki. Cała służba okrętowa od najwyższego do najniższego zdaje się miała tylko sobie za zadanie troszczyć się, aby nam było wygodnie i aby podróż była pomyślna a my zdrowi.

Nasze lokale były regularnie czyszczone, jadło obfite, dobrze zgotowane i smaczne, dobra woda, czysta i świeża. Chorzy mieli gorliwą opiekę, o nikim nie zapomniano, wszyscy byli szczęśliwi i zadowolnieni i żałowali tylko, że podróż się tak prędko skończyła.

Gdybym tylko mogła opowiedzieć moim rodakom, jakie ja zrobiłam doświadczenie na Szczecińsko–Amerykańskiej linii, toby oni żadnej innej już nie brali. Lecz gdziekolwiek mi się zdarzy sposobność, będę to powiadała moim przyjaciołom i jestem pewną, że skorzystają z mego doświadczenia i wezmą waszą linią, gdy będą podróżować przez ocean.

Wolałam raczej czekać, aż parowiec Katie powróci, aniżeli jechać inną linią.

Uniżona
CAROLINE HOPPE,
335 South Leavitt Str. Chicago, Ill.

Potrzebuję człowieka do rudowania boru. Praca na długo i dobra zapłata. Mieszkam 6 mil od Pinckneyville na północ, w sekcyi 24. T. 4. S. K., 3 W.

PIOTR KUJAWA
Pinckneyville, Perry Co. Ill.

Potrzebuję starych mundurów. Jeżeli dawniejsi polscy gwardyści w Chicago jeszcze takowe posiadają, mogą je przedać po dobrej cenie. Proszę się zgłosić w każdą niedzielę od 3ej do 7ej godziny po południu w hali M. Majewskiego, na Milwaukee ave. róg Noble ulicy.

23.4 GEORGE MUELLER.

Potrzebnym jest do parafii polskiej w Buffalo, N. Y. organista i nauczyciel, zdatny w polskim i angielskim języku.

REV. JOHN PITAS,
Polish Church, Buffalo, N.Y.

Farma na przedaż.

Około 40 akrów dobrej ziemi, położonej 4 mile od *Pleasant Plain, Jefferson, Co. Iowa,* w południowo–zachodniej stronie, jednę milę od szkoły; z domem 18–20 i kuchnią 14–16, dobrze zbudowanym i wyplastrowanym; 2 studnie z dobrą wodą. Farma położona przy publicznej drodze. Sprzedana ma być za 1100 dolarów na wypłatę.

A. L. KOLLOH,
Pleasant Plain, Jefferson Co. Iowa.

W. MAJEWSKI, M. D.

Praktyczny Polski Lekarz
ma teraz biuro
w swojej APTECE
rog North Ave, i N. Halsted Street.

Zastarzałe choroby leczy z nader pomyślnym skutkiem — za przysłaniem pocztowej karty spieszy z pomocą we wszystkie strony miasta. Zamiejscowym posełą lekarstwa za przesłaniem jednego dolara. Zdolne kobiety uczy akuszerstwa.

DR. KAROL VENN

LEKARZ PRAKTYCZNY
717 Milwaukee ave, rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano.
" 12 " 1 w połud.
" 6 " 9 wiecz.

KRÓLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCÓW.

—)prosta linia na(—

AMSTERDAM I NEW-YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW--YORK'SKICH PAROWCOW
—— także linie do ——
Morza Czarnego, Sródziemnego i Baltyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.
z Amsterdamu do Chicago - - $37.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer,
25 S. William St., New York.

Anton Boenert,
90 La Salle St., Chicago.

W. SMULSKI, 606 NOBLE STREET - CHICAGO.

ALBO DO POLSKICH AGENTOW:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska	A. SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana	THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave., Detroit Mich.	JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle St. New York, N.Y.	JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.	HIPOLIT DAUBEN, Ripon, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin, Wis.	JOS. KUJAWSKI, Buffalo, N. Y.

JOHN SCHERMANN, AGENT KOLEJOWY.

NA BALTIMORE.

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach północno-niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów, kapitan	Undueteh:
Nuernberg	3200	" "	Jaeger,
Ohio	2500	" "	Meyer.
Leipzig	2500	" "	Pfeiffer,
Baltimore	2500	" "	Hellmers,
Berlin	2500	" "	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy BREMEN a BALTIMORE i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład..............$30.00 w papierach.

Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład..............$27.00 w papierach.
Z Przylądków Skandynawskich..............$30.00

Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż po następujących cenach:

Z Berlina	do	Chicago	$37 30
z Poznania	"	"	38 75
z Torunia	"	"	39 30
z Inowrocławia	"	"	39 30
z Mogilna	"	"	39 20
z Nakła	"	"	38 90
z Gniezna	"	"	39 05
z Piły	"	"	38 60
z Chojnic	"	"	39 05
z Gdańska	"	"	39 75
z Kościerzyny	"	"	39 50
z Opola	"	"	39 50

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli w New Yorku lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co.
5 South Gay St. Baltimore, Md.

—— albo do: ——

H. CLAUSSENIUS & CO.
2 South Clark St. - Chicago.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są

W. SMULSKI, 606 Noble St. Chicago.
A. SCHERMAN, 52 Bradley St. "
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St. "
N. T. TAŃSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
S. W. BOBRIEWICZ, La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.

Muehlbauer & Behrle,

KSIĘGARNIA

Książki własnego nakładu
— oraz —
KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
:SKŁAD:
Ornamentów i Paramentów Kościelnych.
41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do nabożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce itd., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, szarfki związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 28vxi

Chas. Sokup,

427 Milwaukee Avenue.

— POLSKI SKŁAD —

Pieców Kuchennych i Pokojowych

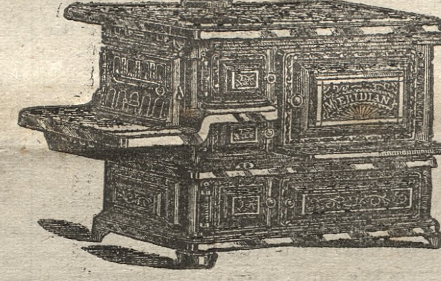

piece kuchenne od $8 do $40
piece pokojowe od $5 do $40

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie i w koprowinie i galwanizowanem żelazie, pokrywa dachy blachą i koprowiną.

Równocześnie posiadam wielki skład towarów żelaznych po najtańszych cenach.

CHARLES SOKUP,
427 Milwaukee Ave. - Chicago, Ill.

POLSKA GOSPODA

JANA GORNEGO.

Dobre piwo, likiery, wino i cygary.

Zawsze gotowa wolna przekąska

JAN GÓRNY,

587 Milwaukee Avenue.

CHICAGO - - - ILL.

MARCELI GAWORSKI

HANDEL RZEŹNICKI.

— Wszelakiego gatunku —

MIĘSA ŚWIEŻEGO, I WĘDLINY I KIEŁBASY.

456 Noble st. CHICAGO ILL.

KARTY OKRĘTOWE

NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

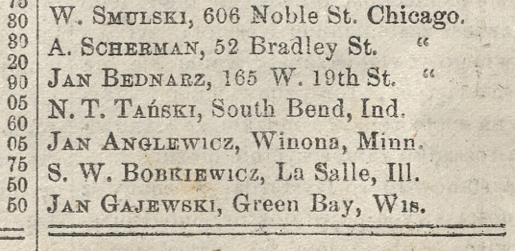

po najtańszych cenach

I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

Jan Bednarz, 165 VV. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także

BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

23 dolarow.

BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych

DZIECI do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.

JAN BEDNARZ,
165 W. 19th St. - Chicago,

TOMASZ ŻOŁTOWSKI

743 Hastings St. - DETROIT, MICH.

— sprzedaje —

KARTY OKRĘTOWE

PO NAJTAŃSZYCH CENACH

na wszystkie punkta Europy i Ameryki

TOMASZ NALEPINSKI

poleca swoj polski

Beer - Saloon

Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze.

Piwo zawsze świeże i dobre cygary.

Posiada Hallę do odbywania posiedzeń i zabaw prywatnych

COR. NOBLE & CHAPIN STR.

MICHAŁ IGNOWSKI

Poleca Rodakom w South Chicago, Ill.

GROCERNIĄ

zaopatrzoną we wszystkie artykuły żywności

w Mąkę, Paszę itp.

M. Ignowski,
SOUTH CHICAGO, - ILL.